Wieczór wigilijny w OHP strona 5

Z Miłką Raulin podróż po marzenia strona 5

Przy piłce Adedamola Adenekan

Nikt się tak nie bawi, jak plemię „Yoruba” strona R6

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

27 grudnia - 1 stycznia 2024 r. ▪ nr 52 (1068) ▪ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA ▪ ULAN ▪ WOHYŃ

Byli pracownicy walczą o swoje pensje z producentem eleganckich zegarków i biżuterii

STRONA 12

Co wykrył inspektor pracy w radzyńskiej firmie Plantwear.

„Nareszcie znaleźli się odważni ludzie, którzy chcą dochodzić swoich praw”.

Firma wciąż zaprasza i czeka na pracowników

Jakub Jakubowski: Krytykujmy się, ale znajmy granice i szanujmy się

STRONA 3

Jakub Jakubowski prezentuje zawiadomienie do prokuratury

Radny powiatu radzyńskiego i felietonista „Wspólnoty” walczy z hejtem.

Burmistrz kazał zwolnić prezesa Sałatę, teraz PUK zapłaci za to 100 tysięcy

Były prezes Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Radzyniu Podlaskim dopiął swego. Orzeczenie jest już prawomocne.

STRONA 7

Dr Gerard zatrudni „praktycznie każdą ilość pracowników”

Nowe plany po przejęciu firmy przez Adam Foods.

Jarosław Zawadzki, prezes firmy Dr Gerard

Jesteśmy w stanie przyjąć kilkaset osób do pracy

STRONA 6

Tak będzie wyglądała radzyńska skarbówka

STRONA 4

Tegoroczni maturzyści już zdobywają świat

STRONA 24

Dominika Sledź i Karol Siemionek nagrodzeni w konkursie „Czerwona Róża dla Niej”.

RAD

R E K L A M A

N 1790
ISSN 1899-7058

eprasa.pl a9d7ae2ca0

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl
Tel. 791 161 007
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Dyrektor
ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

28 grudnia
godz. 8.15 - 11.15,
Turów (4)
godz. 11.15 - 14.15,
Turów (KR)
godz. 14.00 - 17.00,
Turów (14)

29 grudnia
godz. 8.45 - 10.45,
Kąkolewnica Oczyszczalnia
godz. 11.45 - 13.45,
Kąkolewnica GS
godz. 14.30 - 16.30,
Rudnik MBM

RADZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

Felieton Jakuba Jakubowskiego

Ostatni

To mój ostatni felieton w 2023 roku. 114. w serii, którą na zaproszenie wydawcy Wspólnoty, rozpocząłem tu jesienią 2021 roku.

Przez kolejnych 114 tygodni na zmianę informowałem, dzieliłem się spostrzeżeniami i w jakimś stopniu wpływałem na debatę publiczną. Jednych bawiłem, innych denerwowałem. Taka dola felietonisty. Przedstawia swoje zdanie na wybrany temat i oczywiste jest, że nie powinienem liczyć na klakę i pochlebstwa. Przykro, że spotkają mnie jednak rzeczy, które każą iść do prokuratury. Czegoś takiego się nie spodziewałem, ale dziś jestem silniejszy.

***

W Radzyniu Podlaskim jestem z wyboru i przez moje całe dorosłe życie. Jestem z tego dumny! Wierzę, że można tu wieść dobre życie, realizować się zawodowo, społecznie i rodzinnie.
Tu urodziły się moje dzieci. Tu od blisko dziesięciu lat mam zaszczyt reprezentować mieszkańców w lokalnym samorządzie. To prezent od Państwa. Tu poznałem wspaniałych, otwartych, mądrych i życzliwych ludzi. I to właśnie od nich dostałem siłę, aby bez trudu poradzić sobie z nienawiścią.

***

Przed nami rok 2024. Jaki będzie? Wszyscy mówią - trudny! Ja życzę, aby rok 2024 był czasem, który nas wzmocni. Nie poprzez przykrości, a przez wspólne dobre doświadczenia. Życzę Nam więc dobrych i silnych relacji - w rodzinie i sąsiedztwie. Życzę pogody ducha i uśmiechu - one zbliżają nas, nawet jeśli wcale się nie znamy. Życzę, abyśmy dostrzegali szanse, szczególnie jeśli z pozoru widać jedynie problemy.
Do zobaczenia w 2024 roku, ale już nie w felietonach.

Jakub Jakubowski,
samorządowiec, społecznik, animator kultury i grafik komputerowy

Co, gdzie, kiedy?

STYCZEŃ 1
Przegląd Kolęd i Pastorałek, kościół św. Anny w Wohyniu, zgłoszenia do 24 grudnia pod nr tel. 537 101 710

STYCZEŃ 5
Godz. 18, sala widowiskowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury, **koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu Krystyny i Wojtka Cugowskich. Wstęp wolny**

STYCZEŃ 13
W POLECA!!
Godz. 17, **sala widowiskowa ZSP, XI Gala Noworoczna Akordeonowa Arti-Sentemo.** Wejściówki w cenie 30 zł

LUTY 4
Godz. 17, sala widowiskowa ROK, **teatr „A mi to rybka". Wystąpią m.in. Olga Nowicka, Łukasz Nowicki, Joanna Koroniewska.** Ceny biletów 100 zł, do nabycia w ROK

LUTY 11
Godz. 18, sala widowiskowa ROK, **koncert zespołu Cztery Pory Miłowania**, ceny biletów 90 zł, do nabycia w ROK

Warsztaty świąteczne z GOKiS i Cudeńka PINI w gm. Radzyń

Kiedy zaczynało się z lekka nerwowe odliczanie do pierwszej gwiazdki, w radzyńskiej gminie była jeszcze chwila na coś przyjemnego i z pożytkiem.

Wójt gminy Radzyń Podlaski i Gminny Ośrodek Kultury i Sportu zaprosili chętnych (zgłosiły się głównie panie) na warsztaty świąteczne - pieczenia i dekorowania pierników oraz wykonywania stroików świątecznych.

Warsztaty odbywały się w kilku miejscach gminy.

mm

W świetlicy w Branicy Radzyńskiej-Kolonii pod okiem florystki Pauliny Komar z firmy Cudeńka PINI powstawały przepiękne stroiki. Były prawdziwą ozdobą Świąt Bożego Narodzenia w wielu domach

Takie chwile łączą i sprawiają, że magia świąt naprawdę dzieje się. Na zdjęciu mama Magda z córką Gosią

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

FRYZJERSKIE
DOBER BARBER
ul. Warszawska 15
(wejście od ul. Chomiczewskiego naprzeciwko "GRZYBKA")
tel. 788 285 116

USŁUGI SZKLARSKIE
„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA
AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA
KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE
KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51,
600 358 058

KREDYTY LEASING PAWEŁ KOT
tel. 506 76 88 99

LEKARZ WETERYNARII
RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA
PIZZERIA "WARSZAWSKA 34 PIZZA&BURGER"
ul. Warszawska 34
Radzyń Podlaski
tel. 603 032 377

POMOC DROGOWA
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t POMOC DROGOWA 24h FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 47 814 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 351 27 02

Instytucje i Urzędy
Starostwo 352 74 00
Urząd Miasta 351 24 60
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 01
Poczta Radzyń 352 76 11

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
ul. Lubelska 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

NOWOŚĆ!
DRUKARNIA AWA-DRUK
R E K L A M A :
Druk wielkoformatowy, banery, roll upy, oklejanie samochodów i szyb wystawowych.
Nadruk na kubkach, koszulkach i innych gadżetach.
Grawerowanie laserowe na długopisach, tabliczkach itp., litery 3D.
Drukujemy wszystko w najwyższej jakości
* DRUK * XERO * PIECZĄTKI *
83 352 25 91; 508 097 499
www.awadruk.pl | e-mail: biuro@awadruk.pl | agwd@poczta.onet.pl

RAD

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Jakub Jakubowski: Krytykujmy się, ale znajmy granice i szanujmy się

Powiedzieć o kimś, że jest niedorajda, grubas i Żyd – to nie jest neutralny komentarz i wypowiedź, z którą można dyskutować i używać wobec niej argumentów. Na nienawiść nie ma zgody - mówi Jakub Jakubowski, radny powiatu radzyńskiego, felietonista „Wspólnoty Radzyńskiej", który zdecydował się walczyć z hejtem i plotką.

- Dochodziły do mnie informacje, że chodzi po mieście osoba i rozgłasza plotki. A jak wiadomo, z plotką ciężko się walczy. Czekałem na dowód i go dostałem. Mam to już czarno na białym i nie zamierzam odpuścić komuś, kto chwyta się takich brzydkich metod - mówi Jakub Jakubowski.

Chce poznać internautę, który obraził jego i jego współpracowników w komentarzach pod felietonem opublikowanym na portalu radzyn.wspolnota24.pl

W - Jak się poczułeś, kiedy zostałeś personalnie zaatakowany w komentarzach internetowych pod artykułem o potrzebie wsparcia osób niepełnosprawnych i ich rodzin? Komentarz autora Milenialsa dotyczył nie tego tematu, tylko jego fałszywego wyobrażenia o twojej narodowości.

JJ: - Na jednym oddechu, w jednym zdaniu, ktoś mnie nazwał Żydem ze Skierniewic, a osoby, z którymi współpracuję, obrzucił bardzo brzydkimi obelgami. Nie komentował tego, że ja domagam się powstania ośrodka dla niepełnosprawnych, że już dawno taki powinien być, bo były źródła finansowania. Spotkałam się z „wycieczką osobistą" całkowicie nie na temat. To nie był komentarz do sprawy, żart, ani przypadek. Autor to najpewniej nie jest przypadkowa osoba, która nie wie, komu i dlaczego chce dokuczyć. Ta osoba zrobiła to w określonym celu i zgrywanie głupiego nie zmienia sytuacji.

W - Jaki to cel ? Wybory samorządowe już za kilka miesięcy, czy podejrzewasz, że pojawiające się takie komentarze mają na celu zdyskredytowanie cię w wyborach? To atak polityczny?

JJ: - Zdecydowanie tak. Parszywy atak polityczny, najgorszej jakości. Ze strony człowieka, który nic nie może wymyślić, więc miesza nas z błotem, a mi przypisuje rzekome „żydostwo". Samo to nie jest obelgą. Jest to po prostu nieprawda. W Radzyniu przed wojną połowa mieszkańców to byli Żydzi i najstarsi mieszkańcy wspominali ich raczej dobrze. Dziś żydowski cmentarz jest pod opieką garstki osób, do których i ja czasem dołączam. Problemem jest to, że wypisywanie komentarzy, gdzie słowo Żyd pojawia się w połączeniu z obrzydliwymi obelgami, ma uruchomić antyżydowskie resentymenty. One uśpione tkwią w niektórych z naszych rodaków. Ktoś ewidentnie chce mi zaszkodzić. I to w sposób ohydny, najniższych lotów.

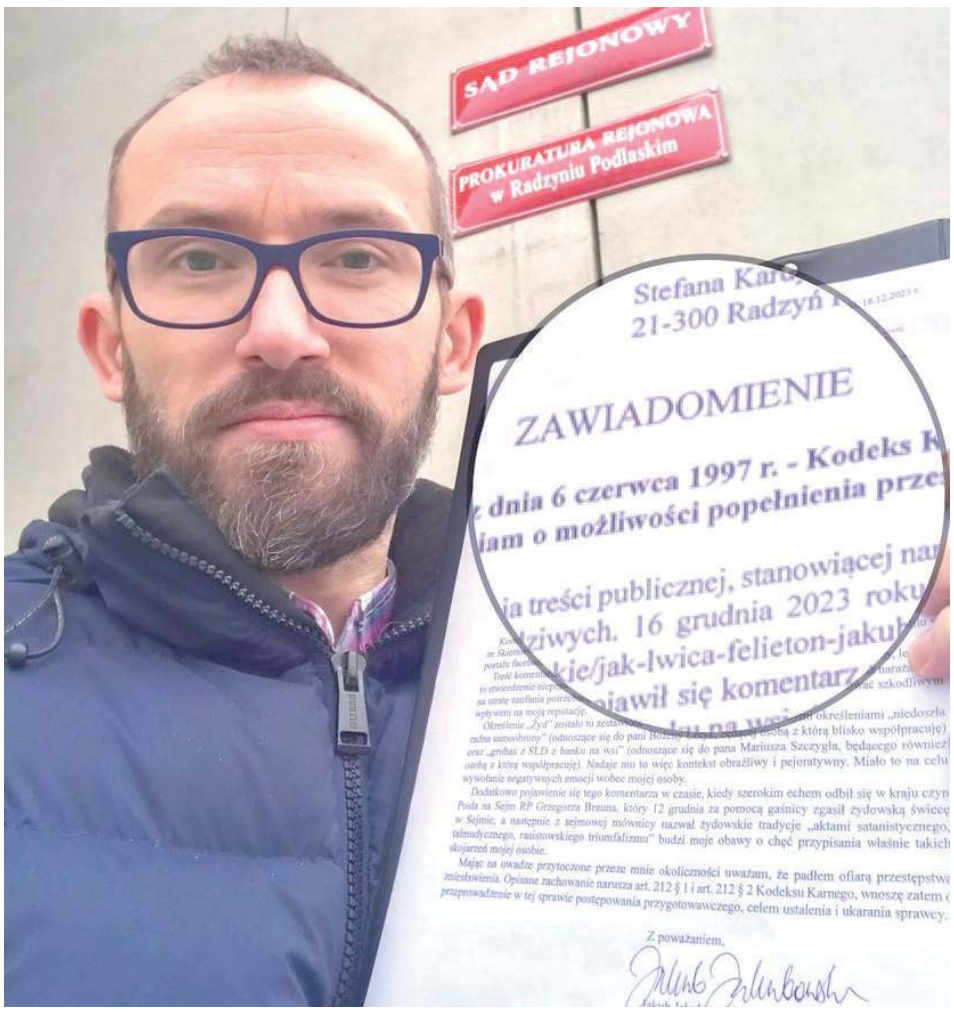

18 grudnia radny powiatu Jakub Jakubowski złożył zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa i liczy na sprawną identyfikację hejtera. Mówi: - Nie mam problemu z krytyką mojej osoby. Liczę się zarówno z pozytywną, jak i negatywną oceną moich działań - również oceną anonimową. Nie ma jednak i nie będzie mojej zgody na szerzenie kłamstw, na korzystanie z takich narzędzi w dyskusji publicznej.
Będę walczył o to, aby autorzy wypowiadanych nieprawdziwych słów ponosili konsekwencje. Wszyscy, którzy uciekają się do kłamstwa, powinni wiedzieć, że internetowa anonimowość bywa pozorna...

W - Podejrzewasz konkretną osobę ?

JJ: - Domyślam się, kto to. Docierały do mnie od różnych osób informacje, że jest taki człowiek, który próbuje rozsiewać plotki na mój temat i w zasadzie jestem mu wdzięczny, że się odważył napisać te komentarze. Chciałbym potwierdzić jego tożsamość i stanąć z nim oko w oko. Zapytać, dlaczego robi takie rzeczy nie pod własnym nazwiskiem, tylko chowając się pod anonimowym nickiem w Internecie.

W - Kierujesz sprawę do prokuratury?

JJ: - Tak. Zależy mi na tym, żeby ktoś, kto działa tak łajdackimi narzędziami w Internecie, poniósł tego konsekwencje.

W - Poznamy twarz Milenialsa przed wyborami?

JJ: - Mam nadzieję. Skoro chciał zaistnieć przy moim nazwisku, dam mu taką szansę.

Rozmawiała: Monika Mackiewicz

KOMENTARZE INTERNAUTÓW

Andrzej: Słusznie. Nie zrażaj się, rób swoje.

Jadwiga: Panie Jakubie, bardzo słuszna decyzja, robi Pan tak wiele wspaniałych rzeczy. I głowa do góry, niech się wróg nie cieszy.

Bo So: Dobra decyzja, Kuba. Stop bezczelności!

Agi: Popieram, odpowiedzialności za słowo trzeba uczyć.

Sylwia: Trudno to nawet skomentować. Jaką sieczkę trzeba mieć w głowie, aby w jakiejkolwiek dyskusji używać zamiast argumentów merytorycznych, niskich lotów wyzwisk... Obrzydliwe pod każdym względem.

Kolacja wigilijna ze stowarzyszeniem Radzyń Moje Miasto

Fot. Stowarzyszenie Radzyń Moje Miasto

Wydarzenie to stanowiło nie tylko okazję do skosztowania wigilijnych smakołyków, lecz przede wszystkim było chwilą pełną ciepła, integracji oraz wspólnej radości

Kluby seniorskie, osoby starsze i samotne gościli na kolacji wigilijnej zorganizowanej przez stowarzyszenie Radzyń Moje Miasto.

Stowarzyszenie we współpracy z Fundacją Biedronki w ramach programu „Akcja kolacja" zorganizowało kolację wigilijną dla osób starszych. Wydarzenie miało miejsce 14 grudnia w restauracji „Biały Zakątek" w Radzyniu i zgromadziło blisko 60 uczestników.

- Spotkanie, podczas którego duchowe przewodnictwo pełnił ks. proboszcz Henryk Och, było wyjątkową i udaną próbą integracji społecznej - relacjonuje Anna Małoszewska ze Stowarzyszenia.

Podczas trwającej prawie trzy godziny uroczystości uczestnicy posilili się dwoma daniami gorącymi oraz ciepłymi napojami. Członkowie Stowarzyszenia Radzyń Moje Miasto osobiście przygotowali słodkie wypieki, którymi częstowali zebranych.

Wieczór przebiegał w wigilijnej atmosferze - pełen był śpiewu kolęd, modlitw, wzajemnego łamania się opłatkiem i serdecznych życzeń. Jednym z nich było, aby takich spotkań, które łączą osoby z różnych środowisk w jednym miejscu, było jak najwięcej.

mm

RAD

W kolacji wigilijnej wzięli udział nie tylko członkowie klubów i stowarzyszeń seniorskich, takich jak Kormoran, Wrzos, Uniwersytet Trzeciego Wieku czy Związek Emerytów i Rencistów, ale także osoby spoza tych organizacji

Jakub Jakubowski
członek RMM, koordynator wydarzenia

Do zobaczenia za rok

Jesteśmy poruszeni serdecznością i atmosferą, jaka zapanowała podczas naszej kolacji wigilijnej. To był naprawdę wyjątkowy moment jedności i wzajemnej życzliwości. Już dziś zapowiadamy, że zrobimy, co w naszej mocy, aby za rok spotkać się ponownie, zachowując tę samą otwartość i radość wspólnego spędzania czasu.

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Pokazujemy wizualizację. **Tak ma wyglądać radzyńska skarbówka za dwa lata**

Na otrzymanej działce od starostwa powstanie w pełni funkcjonalny, nowoczesny budynek biurowy o łącznej powierzchni użytkowej wynoszącej 1298 metrów kwadratowych, dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, ale też do aktualnych wymogów bezpieczeństwa i funkcjonalności, jakie powinny spełniać obiekty użyteczności publicznej

Dodatkowo zostanie także zbudowany 1000-metrowy magazyn depozytowy na potrzeby Lubelskiego Urzędu Celno -Skarbowego w Białej Podlaskiej

Jest bardzo duża szansa, że za dwa lata Urząd Skarbowy w Radzyniu Podlaskim będzie miał nową siedzibę.

Powstanie nowoczesny i funkcjonalny budynek wraz z gmachem magazynowym przy ul. Wisznickiej.

W marcu tego roku starostwo radzyńskie przekazało w formie darowizny na rzecz Izby Administracji Skarbowej w Lublinie półhektarową działkę przy ul. Wisznickiej. Zgodnie z umową roboty budowlane powinny rozpocząć się w ciągu trzech lat od momentu zawarcia umowy darowizny. Mamy okazję jako pierwsi pokazać projekt budynku.

- Ta inwestycja znacząco poprawi zarówno warunki obsługi podatników, jak i warunki pracy pracowników urzędu. Poza tym na trwałe wpisze się w obraz miasta, mamy już piękne i okazałe budynki sądu i policji. Teraz jest szansa na okazały budynek Urzędu Skarbowego - mówi Marzanna Ramusiewicz, naczelnik radzyńskiego Urzędu Skarbowego.

Są plany, by inwestycję wybudować systemem „zaprojektuj i wybuduj", co powinno przyspieszyć jej realizację.

Monika Mackiewicz

Marzanna Ramusiewicz
naczelnik Urzędu Skarbowego w Radzyniu

Kolejny okazały obiekt w mieście

- Zakończyła się rewitalizacja Pałacu Potockich i jest szansa, że niebawem naszemu miastu przybędzie kolejny okazały budynek. Przypomnę, że w marcu br. Starostwo Powiatowe przekazało w formie darowizny na rzecz Izby Administracji Skarbowej w Lublinie półhektarową działkę przy ul. Wisznickiej w Radzyniu Podlaskim. Zgodnie z umową roboty budowlane powinny rozpocząć się w ciągu trzech lat od momentu zawarcia umowy darowizny. Szybko więc przystąpiliśmy do działania. W czerwcu ogłosiliśmy przetarg na opracowanie koncepcji programowo–przestrzenną przyszłej inwestycji. Ta koncepcja została już opracowana

Pobiegli dla szpitala w Parczewie

Policja, żołnierze, straż pożarna, nadleśnictwo i pasjonaci biegania włączyli się charytatywnie w I edycję rodzinnego biegu mikołajowego na rzecz szpitala w Parczewie. Akcja miała na celu zebranie najpotrzebniejszych rzeczy na Oddział Dziecięcy i Oddział Dziennej Psychiatrii.

Ok. 400 uczestników pojawiło się na stadionie w Parczewie, aby wziąć udział w charytatywnym Rodzinnym Biegu Mikołajkowym. Zawodnicy pobiegli wokół stadionu i mieli do pokonania ok 750 metrów. Na mecie każdy z uczestników dostał pamiątkowy medal.

Ideą akcji była zbiórka potrzebnych rzeczy dla parczewskiego szpitala, a w szczególności na Oddział Dziecięcy i Dzienny Oddział Psychiatryczny.

W inicjatywę z ramienia Komendy Powiatowej Policji w Parczewie zaangażowała się społeczność lokalna wspólnie z funkcjonariuszami - przewodnikami psów służbowych z Komendy Powiatowej Policji z Łukowa, Funkcjonariuszami z Parczewa i z 7. Komisariatu w Lublinie, Strażą Pożarną z Parczewa, z OSP Jasionka i Siemienia, Żołnierzami z Wojskowego Centrum Rekrutacji w Lublinie, 23. Bialskiego Batalionu Lekkiej Piechoty i 18. Bialskiego Batalionu Rozpoznawczego, Nadleśnictwem Parczew.

W całe prześwięcicie zaangażowali się także wolontariusze z Parczewa i Gminnego Ośrodka Kultury w Siemieniu.

Organizatorzy biegu przygotowali wiele ciekawych atrakcji. Jedną z nich był pokaz motocykli - tych współczesnych i tych nieco starszych z Klubu Motocyklowego Panther MC.

Swoją obecnością imprezę zaszczycił „sierżant Lampart" z Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie, jak również były reprezentant polski w piłce nożnej Marek Saganowski.

- Dziękujemy wszystkim sponsorom i tym, którzy zaangażowali się w akcję! - mówi sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Organizatorzy biegu przygotowali wiele ciekawych atrakcji. Jedną z nich był pokaz motocykli z klubu Panther MC

W

Ok. 400 uczestników pojawiło się na stadionie w Parczewie, aby wziąć udział w charytatywnym Rodzinnym Biegu Mikołajkowym

„Sierżant Lampart" z Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie z policjantkami

Zawodnicy pobiegli wokół stadionu i mieli do pokonania ok. 750 metrów. Na mecie każdy z uczestników dostał pamiątkowy medal

RAD

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Wieczór wigilijny w Ośrodku Szkolenia i Wychowania OHP

W Ośrodku nie zabrakło żadnego z najważniejszych wigilijnych zwyczajów.

W pięknie udekorowanej auli, w otoczeniu migoczących choinek i mieniących się świątecznych ozdób, spotkali się uczniowie, nauczyciele, wychowawcy oraz pracownicy administracji i obsługi.

Wszyscy oddali się magii świątecznej atmosfery wprowadzonej przez montaż słowno-muzyczny zaprezentowany przez uczniów klasy 8.

Najlepsze życzenia uczniom, rodzinom, pracownikom i współpracownikom składali: Sławomir Kalicki, kierownik OSIW OHP i Iwona Karczmarz, dyrektor szkoły wraz z kadrą nauczycielską.

mm

W ośrodku nie zabrakło żadnego z najważniejszych wigilijnych zwyczajów. W pięknie udekorowanej auli, w otoczeniu migoczących choinek i mieniących się świątecznych ozdób spotkali się uczniowie, nauczyciele, wychowawcy oraz pracownicy administracji i obsługi

Wspólna wieczerza wigilijna, prezenty od Mikołaja i nastrojowe kolędy pogłębiły serdeczny, świąteczny i otulający nastrój

Miasto składa wniosek na rewitalizację Oranżerii

Do 5 stycznia miasto ma czas na złożenie wniosku do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie o dofinansowanie remontu Oranżerii w zespole pałacowo-parkowym.

Górna granica dofinansowania do wniosku wynosi 7 mln zł. Kosztorys prac jest oszacowany na 8,6 mln zł.

- Zakres prac obejmie wymianę dachu, remont rzeźb i elewacji z wymianą okien oraz przebudowę tarasu. Remont nie obejmie wnętrza, ponieważ w pierwszej kolejności musimy zadbać o substancję obiektu, a na remont wnętrza potrzeba drugie tyle pieniędzy - informował na listopadowej sesji Rady Miasta burmistrz Jerzy Rębek.

W przypadku uzyskania dofinansowania remont jest przewidziany na lata 2025-2026.

mm

Fundacja PGE dołoży do oświetlenia pałacu 150 tys. zł

Miasto Radzyń otrzymało dofinansowanie z Fundacji PGE do projektu oświetlenia Pałacu Potockich.

- Zadanie obejmuje wykonanie oświetlenia iluminacyjnego poprzez zainstalowanie 38 nowoczesnych lamp LED rozmieszczonych wokół pałacu. Niestety ze względu na złożoność projektu budowlanego oraz konieczność opiniowania go w różnych instytucjach, nie będzie możliwe, aby prace rozpoczęły się jeszcze w tym roku - wyjaśnia burmistrz Jerzy Rębek.

Montaż iluminacji zapowiadany jest na początek roku 2024, po wyłonieniu wykonawcy.

mm

Miłka Raulin zabrała radzynian w podróż po marzenia

Wyznaje zasadę, że każdy jest realizatorem marzeń i przekonywała o tym radzyniaków. W Radzyńskim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie z Miłką Raulin. To najmłodsza Polka, która zdobyła Koronę Ziemi i dokonała trawersu Grenlandii.

Podczas 49. edycji Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami opowiedziała o osiąganiu celów, zdobywaniu szczytów oraz o tym, skąd czerpać siłę i jak łączyć pasję z macierzyństwem.

– Zdobyła Koronę Ziemi, ale najważniejsza dla niej nie jest wspinaczka wysokogórska, ale rodzina. I to jest punkt wyjścia do wszystkiego. Spełniona mama równa się fajna rodzina. A fajna rodzina daje siłę do tego, by być sobą i spełniać swoje marzenia – powiedział Robert Mazurek, na zaproszenie którego podróżniczka przyjechała do Radzynia.

Miłka Raulin pokazała uczestnikom spotkania swój świat. Zabrała ich w podróż po górskich szczytach. Każdy przez chwilę mógł się poczuć tak, jakby był częścią wyprawy i zdobywał je samodzielnie. To był celowy zabieg. Miłce chodziło o to, aby pokazać, że wszyscy mogą spełniać swoje marzenia, tylko wystarczy po nie sięgnąć. Himalaistka opowiadała o przekraczaniu granic ludzkich możliwości i o wielu trudnościach, które musiała pokonać, aby osiągnąć wyznaczony cel.

Podpowiedziała także, jak będąc mamą, nie zapomnieć o sobie, skąd czerpać motywację do pokonywania codziennych przeszkód oraz jak budować pewność siebie.

mm

RAD

Fot.Tomasz Młynarczyk

Zdobywczyni Korony Ziemi Miłka Rauiln ma już swoją gwiazdę na radzyńskim Skwerze Podóżników

Na zakończenie spotkania podróżniczka otrzymała pamiątkowy medal Radzyńskich Spotkań z Podróżnikami oraz tradycyjny podarek, karykaturę autorstwa Tomasza Ciupaka. Fot.Tomasz Młynarczyk

Miłka Raulin

Moją misją jest łamanie stereotypów

- Wiele razy słyszałam, że góry mogą zdobywać tylko silni faceci i to nie jest świat dla takich dziewczyn, jak ja. Udowodniłam, że można. Jestem realizatorem marzeń i każdy z was też może nim być. Trzeba pamiętać, że w każdym projekcie, który zaczniecie, zawsze będą dołki. Waszą misją jest umiejętnie przez nie przeskakiwać. Trzeba wizualizować swoje marzenia, rozpisać plan działania i myśleć pozytywnie

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Nowe plany po przejęciu firmy z siedzibą w Międzyrzecu

Dr Gerard zatrudni „praktycznie każdą ilość pracowników”

Przejęcie przez Adam Foods, 30-lecie powstania i nowe możliwości zatrudnienia. O tym wszystkim podczas specjalnie zwołanej konferencji w Międzyrzecu Podlaskim opowiedział prezes firmy Dr Gerard - Jarosław Zawadzki.

Proces tworzenia oraz magazynowania poszczególnych wyrobów przedstawił prezes Jarosław Zawadzki

Jak mówi kierujący firmą prezes Zawadzki, przejęcie firmy zlokalizowanej w Międzyrzecu Podlaskim przez zagraniczny koncern, jest szansą do rozwoju i wdrożenia nowych rozwiązań. Dr Gerard chce być firmą rozpoznawalną, jednocześnie dbającą o interesy swoich pracowników. W planach jest utworzenie kolejnej linii produkcyjnej, ale także rozwój wielu innych obszarów działalności.

Wielkie zakłady w Międzyrzecu i Radzyniu

Choć produkcja ciastek opiera się na zakładach w Międzyrzecu i Radzyniu, Dr Gerard posiada swoje oddziały w wielu innych miejscach na świecie. Podziw może budzić ilość produktów oferowanych przez producenta słodyczy, która w tym momencie liczy nawet kilkaset pozycji.

- Dr Gerard jest jednym z największych producentów ciastek w regionie. Mówimy tutaj o regionie Europy środkowo-wschodniej. Firma obchodziła w tym roku swoje 30-lecie. W portfelu produktowym znajduje się ponad 200 produktów, które w czasie rozwoju firmy wprowadzaliśmy na rynek i z powodzeniem sprzedajemy je w wielu krajach. Firma ma dwa zakłady produkcyjne - w Międzyrzecu Podlaskim i Radzyniu. Posiada centrum dystrybucyjne w Bedlnie oraz ma biura handlowe w Warszawie, Bukareszcie i Budapeszcie - mówi prezes Jarosław Zawadzki, przedstawiając jednocześnie zakład w Międzyrzecu i mówiąc o tym, że przez najbliższe 24 miesiące firma chce wydać na inwestycje więcej niż przez ostatnie 10 lat.

- Powierzchnia, na której operujemy w Międzyrzecu Podlaskim, to 35 tys. m^2. Sam zakład produkcyjny jest na 20 tys. m^2. Wolumen produkcyjny to ok. 18 tys. ton rocznie, a zatrudnienie w tym momencie to 390 pracowników produkcyjnych i 14 pracowników -mechaników. W dalszym ciągu chcemy rosnąć. Bardzo chętnie przyjmiemy kolejnych pracowników. Zarówno na stanowiskach operatorskich, jak i mechaników, automatyków, ale również pracowników niewykwalifikowanych. Firma cały czas rekrutuje pracowników do zakładu w Międzyrzecu Podlaskim - dodaje prezes Zawadzki.

Zatrudnią każdą ilość pracowników

Prezes firmy mieszczącej się w Międzyrzecu Podlaskim podkreśla, że w tym momencie zapotrzebowanie, jeśli chodzi o pracowników na różnych stanowiskach, jest bardzo duże. Wiąże się to chociażby z coraz liczniejszymi liniami produkcyjnymi, do których potrzebni są operatorzy. Dotyczy to zarówno zakładów w Międzyrzecu, jak i Radzyniu.

- Drugi zakład w Radzyniu Podlaskim to mniej więcej skala zbliżona do Międzyrzeca, jeśli chodzi obszar produkcji i zatrudnienie. Tutaj również jesteśmy w stanie przyjąć praktycznie każdą ilość mechaników, automatyków, operatorów, a także pracowników niewykwalifikowanych do bieżącej produkcji. Mając na uwadze, że zamierzamy zainwestować jeszcze więcej, nasze potrzeby również będą znacznie większe - mówi prezes Dr Gerarda.

Zmiany właścicielskie często wiążą się z obawą redukcji, bądź reorganizacji miejsc pracy w danym zakładzie. Prezes Zawadzki zapewnia, że do takich ruchów na pewno nie dojdzie.

- Firma Dr Gerard będzie rozwijała swoją strukturę. Nikt nie ma się czego obawiać, jeżeli chodzi o miejsce pracy. Wręcz przeciwnie - dzisiaj, mając w świadomości to, gdzie się znajdujemy i jakie inwestycje zamierzamy poczynić, jesteśmy w stanie przyjąć kilkaset osób do pracy - mówi Jarosław Zawadzki.

Ciastka z Międzyrzeca w USA czy Jemenie

Jak dowiedzieliśmy się podczas konferencji prasowej, ciastka produkowane na Lubelszczyźnie, możemy spotkać niemal podczas każdego wakacyjnego wyjazdu za granicę. Kultowe Pryncypałki, draże czy rurki waflowe znajdują się już w kilkudziesięciu krajach na całym świecie.

- W tej chwili eksport wyrobów to 43 proc. naszego biznesu. 43 procent, który rozkłada się na ponad 50 krajów, w których realizujemy swój eksport. Z dumą można więc powiedzieć, że ciastka produkowane w Międzyrzecu Podlaskim czy Radzyniu, są ciastkami pierwszej potrzeby w Rumunii, na Węgrzech, ale też z dumą możemy powiedzieć, że można je spotkać w Stanach Zjednoczonych, Jordanii, Libii, Jemenie czy Iraku - wylicza prezes Zawadzki.

Wsparcie lokalnych działań

Czytając kolejne wydania Wspólnoty, w wielu relacjach kulturalnych czy sportowych, można natknąć się na zdjęcia z logiem firmy Dr Gerard. O współpracy z różnymi podmiotami zlokalizowanymi w Międzyrzecu, Radzyniu czy innych okolicznych miejscowościach również opowiedziano podczas konferencji.

- Będąc dużym, jednym z największych pracodawców w regionie, staramy się też angażować lokalnie. Uczestniczymy dosyć szeroko, jeśli chodzi o współpracę zarówno z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Międzyrzecu czy MOSiR-em w Międzyrzecu i Radzyniu. Inwestujemy dosyć dużo środków w promocję kultury, w promocję sportu, będąc sponsorem większości imprez kulturalnych i sportowych w regionie. Ostatnio mieliśmy okazję uczestniczyć też w rewitalizacji zieleni przy placu św. Jana Pawła II w Międzyrzecu. Staramy się więc, by nasz biznes, poza produkcją dobrych jakościowo wyrobów, prowadzić w sposób odpowiedzialny - mówi prezes firmy Dr Gerard.

Obecnie dr Gerard oferuje ok. 200 produktów, które codziennie zjeżdżają z 22 linii produkcyjnych. W Międzyrzecu produkowane są głównie pryncypałki, draże, rurki waflowe i krakersy

Chętni na współpracę ze szkołami

Kierujący firmą Jarosław Zawadzki zapytany o możliwość współpracy z lokalnymi szkołami, które mogłyby odbywać w firmie praktyki czy prowadzić inne formy partnerstwa, odpowiedział, że jest otwarty na wszelkie propozycje. Mało tego, firma już prowadziła w tym kierunku rozmowy, a na wydziale technologii jednej z lubelskich szkół wyższych Dr Gerard chce rozpocząć proces kształcenia przyszłych technologów i automatyków.

- Lokalnie także chętnie nawiążemy współpracę z technikami i innymi szkołami, które mogłoby w przyszłości kształcić technologów, laborantów, elektryków. Jesteśmy otwarci na tworzenie klas patronackich i organizację praktyk zawodowych. Chętnie wyposażymy warsztaty w tych szkołach, jeżeli będziemy wiedzieć, że kształcić się tam będą nasi przyszli pracownicy - informuje prezes Zawadzki.

Jakość, bezpieczeństwo i efektywność kosztowa

Jako trzy główne cechy działalności firmy, prezes Jarosław Zawadzki wymienia jakość produkowanych słodyczy, bezpieczeństwo w każdym zakładzie produkcyjnym oraz efektywność kosztową.

- To, co jest dla nas kluczowe i co pozwoliło budować nasz biznes, to jakość naszych wyrobów. Są pewne rzeczy, które można optymalizować, jednak to, czego nie dotykamy, to jakość. Tutaj nie ma absolutnie żadnych kompromisów. Jakość jest doceniana przez konsumentów, dzięki którym nasze produkty co roku otrzymują nagrody konsumenckie - podkreśla prezes, dodając do tego dwa pozostałe argumenty, świadczące o wysokiej klasie firmy z siedzibą w Międzyrzecu Podlaskim.

- Drugi, nawet nie wiem, czy nie ważniejszy element, na którym my się bardzo koncentrujemy, to bezpieczeństwo. Mamy bardzo restrykcyjną politykę bezpieczeństwa czy politykę, jeśli chodzi o brak alkoholu w organizmie naszych pracowników. W związku z tym nie dopuszczamy do żadnych kompromisów także na tym polu. Trzecim argumentem jest oczywiście efektywność kosztowa. Tu nie chodzi o to, żeby produkować najtaniej, ale produkować najefektywniej. Możemy to robić, ponieważ mamy dużą skalę naszej produkcji. Patrzymy, na których rynkach jesteśmy w stanie zrealizować największe wzrosty sprzedaży - kończy prezes Dra Gerarda.

Planowane inwestycje

Najbliższa przyszłość w Międzyrzecu oraz Radzyniu Podlaskim to także plany związane z modernizacją zakładów. W każdym z nich mają powstać kolejne linie produkcyjne, co jeszcze bardziej zwiększy efektywność wytwarzanych produktów.

- Mamy olbrzymi magazyn wysokiego składu w Międzyrzecu Podlaskim, który nie jest wykorzystywany jako magazyn wysokiego składu. Rozpatrujemy możliwość przekwalifikowania tego obiektu z możliwości ze strony magazynowej na stronę produkcyjną, gdzie byłoby miejsce na kolejnych 5-7 linii produkcyjnych. Zarówno staramy się patrzeć na to od strony możliwości inwestowania w obecnie istniejące zakłady, ale nie ukrywam też, że w regionie szukamy możliwości, gdzie jeszcze znalazłoby się miejsce na inwestycje. Oczywiście jednym z takich obszarów jest Bedlno, gdzie jest jeszcze trochę ziemi, być może trochę obiektów, gdzie moglibyśmy się rozwijać. Na najbliższe 24 miesiące inwestycje są planowane jednak w obecnej „skorupie” zakładów w Międzyrzecu i Radzyniu - zakończył prezes Zawadzki.

rg

Jarosław Zawadzki
prezes Dr Gerard

Kolejne linie produkcyjne, potrzeba pracowników

- Mamy olbrzymi magazyn wysokiego składu w Międzyrzecu Podlaskim, który nie jest wykorzystywany jako magazyn wysokiego składu. Rozpatrujemy możliwość przekwalifikowania tego obiektu z możliwości ze strony magazynowej na stronę produkcyjną, gdzie byłoby miejsce na kolejnych 5-7 linii produkcyjnych. Firma Dr Gerard będzie rozwijała swoją strukturę. Nikt nie ma się czego obawiać, jeżeli chodzi o miejsce pracy. Wręcz przeciwnie - dzisiaj, mając w świadomości to, gdzie się znajdujemy i jakie inwestycje zamierzamy poczynić, jesteśmy w stanie przyjąć kilkaset osób do pracy.

Więcej zdjęć na:
miedzyrzec.24wspolnota.pl

BIA

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Radzyński PUK prawomocnie przegrał w sądzie z byłym prezesem

Burmistrz kazał zwolnić prezesa Sałatę, teraz PUK zapłaci za to przeszło 100 tys. zł

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Radzyniu Podlaskim prawomocnie przegrało sprawę sądową ze swoim byłym prezesem - Sławomirem Sałatą. PUK musi wypłacić mu blisko 100 tys. zł plus ustawowe odsetki.

Sprawa ciągnęła się od listopada 2019 roku, kiedy to odwołany wówczas z funkcji prezesa Sławomir Sałata pozwał swoją byłą firmę i zażądał odszkodowania w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia.

W marcu tego roku postępowanie sądowe dobiegło końca, a Sąd Okręgowy w Lublinie zdecydował, że PUK będzie musiał wypłacić swojemu byłemu prezesowi ponad 98 tys. zł oraz odsetki związane z opóźnieniem zapłaty.

– Dodatkowo będzie musiał zwrócić Sławomirowi Sałacie za koszty sądowe, które przez ostatnie cztery lata wyniosły ponad 10 tys. zł – pisaliśmy kilka miesięcy temu.

PUK Radzyń Podlaski złożył apelację od wyroku, która w połowie grudnia została oddalona przez Sąd Apelacyjny w Lublinie. Sędzia Elżbieta Jakubiec zasądziła też od spółki na rzecz Sławomira Sałaty ponad 4 tysiące złotych wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie, tytułem zwrotu kosztów postępowania odwoławczego.

Orzeczenie jest już prawomocne.

– Nie mogłem zgodzić się z dyscyplinarnym zwolnieniem, było to krzywdzące, dlatego sprawa trafiła do sądu. Przegranym jest przede wszystkim burmistrz Rębek, zastanawiam się, czy wygrał on jakąś sprawę sądową – skomentował w rozmowie z nami sam zainteresowany.

Jarosław Ejsmont, prezes PUK, nie chciał komentować wyroku.

Sławomir Sałata
były prezes PUK
Nie mogłem zgodzić się z dyscyplinarnym zwolnieniem, było to krzywdzące, dlatego sprawa trafiła do sądu.

Przypomnijmy, że Sławomir Sałata został odwołany z funkcji prezesa PUK przez radę nadzorczą firmy na wniosek burmistrza Jerzego Rębka. Burmistrz argumentował wówczas tę decyzję „poważnym naruszeniem zasad" przez ówczesnego zarządcę instytucji. Sałata do dziś nie wie, co kierowało burmistrzem, gdy podejmował tę decyzję.

– Nie wiem, co było przyczyną zwolnienia, ale według mnie była to złośliwość. Nie zgodziłem się jednak z tym, że zwolniono mnie dyscyplinarnie i jeszcze kazano zapłacić karę w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. Podobno miałem naruszyć zasady konkurencji czy zapisy umowy, która wiązała mnie i PUK. Naturalnie zarzut ten był bezsensowny – tłumaczył w rozmowie z nami Sałata.

Próbowaliśmy się skontaktować z burmistrzem Jerzym Rębkiem, ale w miniony piątek był nieobecny w pracy. Z kolei sekretarz Robert Targoński powiedział, że nie może się wypowiadać w tej sprawie. – Trudno jest mi komentować temat, to pan burmistrz sprawuje nadzór właścicielski nad spółką – wyjaśnił.

Grzegorz Rekiel

23-latka ofiarą oszustwa metodą na blik. Fałszywa „ znajoma" prosił o pomoc w opłacie za zakupy

ŁUKÓW Policjanci zostali powiadomieni o oszustwie którego ofiarą padła 23-latka z Łukowa. Rzekoma znajoma poprosiła ją o wygenerowanie i przekazanie kodu BLIK na opłacenie przesyłki kurierskiej. „Znajomą" okazał się sprytny oszust.

Łukowscy policjanci zostali powiadomieni o oszustwie którego ofiarą padła 23-latka z naszego miasta. - Z przekazanej przez nią informacji wynikało, że za pomocą popularnego komunikatora otrzymała wiadomość od znajomej, która poprosiła o wygenerowanie i przekazanie kodu BLIK. Płatność miała pokryć koszty przesyłki kurierskiej. Wiadomość wzbudziła podejrzenie u 23-latki i dlatego skontaktowała się z córką znajomej. Niestety za pomocą tego samego komunikatora. Od rzekomej córki znajomej otrzymała potwierdzenie prośby o kod BLIK dla mamy, z tym, że tym razem miał on posłużyć opłacie za meble – informuje Marcin Józwik, oficer prasowy z Komendy Policji w Łukowie.

Przejęli konto

Rzekoma córka zapewniała, że mama zwróci pieniądze, że obydwie mają awarię i nie mogą samodzielnie wygenerować kodów do płatności.

- I tak nieświadoma podstępu oszustów 23-latka przekazała rzekomej córce znajomej cztery kody BLIK. Zatwierdzając je umożliwiła wypłatę ze swego konta prawie pięciu tysięcy złotych. W międzyczasie młoda kobieta dostała wiadomość od „prawdziwej" córki znajomej, że nie prosiła ona o żadne kody BLIK. Dopiero wtedy 23-latka skontaktowała się z nią telefonicznie. Wówczas, rozmawiając z córką znajomej dowiedziała się, że oszuści przejęli konto na portalu społecznościowym jej i jej mamy – policjant apeluje o rozwagę.

red.

Pobili i okradli dwóch nastolatków. Do tego zabrali i zniszczyli im ubrania

RADZYŃ PODLASKI: Policjanci zatrzymali pięciu sprawców rozboju na dwóch nastolatkach. Pobili pokrzywdzonych, zabrali i zniszczyli ich ubrania oraz skradli dwa telefony i 40 zł.

W poniedziałek (18 grudnia) w Radzyniu Podlaskim doszło do rozboju.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów i relacji pokrzywdzonych, 19-latek z gminy Ulan Majorat wraz ze swoim kolegą, 17-latkiem z Radzynia Podlaskiego pod pretekstem podwiezienia ich do Międzyrzeca Podlaskiego wsiedli do auta swojego znajomego - informuje starszy aspirant Piotr Woszczak z KPP w Radzyniu Podlaskim. - W momencie wyjazdu z Radzynia Podlaskiego kierowca zjechał w boczną ulicę. Tam po zatrzymaniu auta i wyjściu pasażerów na zewnątrz z pobliskich krzaków wyszło czterech mężczyzn, którzy zaczęli ich kopać i bić. Następnie sprawcy kazali pokrzywdzonym zdjąć ubrania i oddać telefony, pieniądze oraz power bank, a także rzeczy użytku codziennego. Napastnicy zabrali im ubrania, które zniszczyli, a następnie uciekli. Napadnięci mężczyźni zaistniałą sytuację zgłosili do pracownika ochrony pobliskiego zakładu produkcyjnego, który powiadomił policję.

Policjanci ustalili i zatrzymali wszystkie osoby biorące udział w rozboju. Są nimi mieszkańcy gminy Wohyń w wieku od 17 do 19 lat. Wszystkie skradzione rzeczy zostały odzyskane.

Zatrzymani usłyszeli już zarzuty, do których się przyznali i zostali objęci dozorem policji. Za rozbój grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

BIA

NEKROLOGI

RADZYŃ PODLASKI

Stanisław Skubisz
66 lat, zm. 18 grudnia, Borki

Marek Nakielski
65 lat, zm. 19 grudnia, Radzyń

Leszek Szwed
53 lata, zm. 19 grudnia, Radzyń

Halina Włoszek
85 lat, zm. 21 grudnia, Radzyń

Teresa Trzcińska
78 lat, zm. 21 grudnia, Suchowola

Zofia Kozioł
92 lata, zm. 21 grudnia, Borki

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

PARCZEW

Kazimierz Marian Bzoma
68 lat, zm. 14 grudnia, Parczew

Mirosława Michaluk
65 lat, zm. 15 grudnia, Parczew

Halina Łobińska-Sajna
90 lat, zm. 16 grudnia, Komarówka Podl.

Agnieszka Hawryluk
51 lat, zm. 19 grudnia, Parczew

Józefa Sadowska
89 lat, zm. 20 grudnia, Komarówka Podl.

Usługi Pogrzebowe Kochanowski
Tel. 509 412 470

ŁUKÓW

Jarosław Mościcki
58 lat, zm. 23 listopada, Łuków

Kazimiera Czubaszek
87 lat, zm. 16 grudnia, Łuków

Marta Korgól
40 lat, zm. 20 grudnia, Łuków

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

BIAŁA PODLASKA

Wiera Hołubowicz
91 lat, zm. 14 grudnia, Biała Podlaska

Ryszard Tarasiuk
74 lata, zm. 14 grudnia, Międzyrzec

Irena Ładniak
92 lata, zm. 14 grudnia, Wygnanka

Danuta Danieluk
73 lata, zm. 16 grudnia, Rakowiska

Michał Kozłowski
39 lat, zm. 16 grudnia, Żabce

Leokadia Abramowicz
96 lat, zm. 16 grudnia, Mokre

Janina Gajewska
86 lat, zm. 16 grudnia, Biała Podlaska

Grzegorz Chmielewski
63 lata, zm. 17 grudnia, Krasówka

Eugeniusz Derydowicz
84 lata, zm. 18 grudnia, Tuczna

Tadeusz Cisak
66 lat, zm. 18 grudnia, Międzyrzec

Zygmunt Kozłowicz
76 lat, zm. 19 grudnia, Międzyrzec

Anna Badysiak
58 lat, zm. 20 grudnia, Biała Podlaska

Stanisława Radwańska
94 lata, zm. 20 grudnia, Biała Podlaska

Rafał Klujewski
35 lat, zm. 20 grudnia, Rossosz

Zbigniew Łojewski
73 lata, zm. 21 grudnia, Huszcza Druga

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Polecenia szpiedzy dostawali za pośrednictwem komunikatora Telegram. Kierowała nimi nieustalona przez śledczych osoba

Więzienie za szpiegowanie dla Rosji. Większość z oskarżonych to Ukraińcy

Oskarżeni mają od 17 do 44 lat, większość z nich to obywatele Ukrainy. Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok wobec 14 osób wchodzących w skład siatki szpiegowskiej działającej na terenie naszego kraju. Nagrywali ważne obiekty, zamierzali wykoleić pociąg.

Prokurator Piotr Łopatyński,
Prokuratura Krajowa
- Mamy tu do czynienia z nowoczesnym i chyba nieznanym dotychczas sposobem organizacji siatki szpiegowskiej

To głównie Ukraińcy

Z ustaleń śledztwa wynika, że licząca 16 osób grupa działała od stycznia do marca 2023 roku m.in. w Białej Podlaskiej, Chełmie, Medyce, Przemyślu, Rzeszowie, Warszawie oraz innych miejscowościach na terenie kraju. Członkom grupy zarzucono działanie na rzecz obcego wywiadu przeciwko interesom Rzeczpospolitej Polskiej, znacznej części oskarżonych także udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Większość z oskarżonych to młode osoby w wieku od 17 do 23 lat. Tylko dwójka z zatrzymanych ma ponad 30 lat, najstarszy urodził się w 1979 roku. Dziesięcioro z oskarżonych to Ukraińcy, pozostali to obywatele Białorusi oraz jeden Rosjanin. Wśród szpiegów jest jedna kobieta. Niektórzy to studenci, inni z wykształcenia są prawnikami czy programistami, ale oskarżonymi są też... hokeista i piłkarz.

Polskie służby zatrzymały oskarżonych w Warszawie, Krakowie, Łodzi, ale też w województwie lubelskim - Kazimierzu Dolnym.

Robili zdjęcia, pisali na murach, chcieli wykoleić pociąg

Siatka szpiegowska współpracowała z rosyjskimi służbami specjalnymi, a konkretnie z Federalną Służbą Bezpieczeństwa (w skrócie FSB, następczyni KGB). Oskarżeni o szpiegostwo mieli przede wszystkim dwa rodzaje zadań do zrealizowania.

Po pierwsze szpiedzy mieli obserwować, nagrywać i instalować urządzenia do nagrywania ważnych obiektów. Należały do nich m.in. port lotniczy w Jasionce, dworzec kolejowy w Rzeszowie, zakłady mechaniczne w Gliwicach (należące do Polskiej Grupy Zbrojeniowej), jednostka wojskowa w Przemyślu, magazyny broni, porty w Gdyni i w Gdańsku czy linie kolejowe, którymi transportowano pomoc militarną i humanitarną do Ukrainy.

Po drugie, szpiedzy prowadzili działania mające na celu wrogie nastawienie Polaków przeciwko Ukraińcom. Malowali graffiti, roznosili ulotki dezinformacyjne, planowano wyświetlanie haseł na budynkach Sejmu czy ambasady USA. Propagowali treści: #NATOGOHOME, „NATO stop", „Polska nie równa się Ukraina", „Dlaczego Polacy umierają na Ukrainie", „To nie nasza wojna".

Według śledczych szef grupy planował wykolejenie pociągu z transportem wojskowym dla Ukrainy. Miał za to oferować 10 tys. dolarów.

Stawki szpiegów były zróżnicowane. Zaczynały się od pięciu dolarów, ale sięgały też 400 dolarów. Zleceniodawcy pokrywali też koszty podróży czy noclegów dla oskarżonych. Polecenia szpiedzy dostawali za pośrednictwem komunikatora Telegram. Kierowała nimi nieustalona przez śledczych osoba.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów. I złożyli wnioski o dobrowolne poddanie się karze. Do sądu trafił wniosek o wydanie wyroku skazującego i orzeczenie wobec oskarżonych uzgodnionej z prokuratorem kary. Dwóch oskarżonych wycofało się jednak z tych ustaleń. Ich sprawy zostaną rozstrzygnięte w oddzielnym postępowaniu. Całość materiału dowodowego to łącznie 104 tomy akt.

Więzienie za szpiegowanie

Wyrok w sprawie 14 pozostałych osób został ogłoszony we wtorek, 19 grudnia. Sąd Okręgowy zgodził się, by wymierzyć oskarżonym o szpiegostwo takie kary, jakie uzgodniono z prokuratorem.

> **Szef grupy planował wykolejenie pociągu z transportem wojskowym dla Ukrainy. Miał za to oferować 10 tys. dolarów**

Najłagodniejsza to 13 miesięcy, a najsurowsza to sześć lat pozbawienia wolności. Jedyny nieletni oskarżony w tej sprawie ma zostać umieszczony w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

Do tego oskarżonych ukarano grzywnami od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. Każdorazowo orzeczony został też przepadek korzyści uzyskanych z przestępstwa.

Trójka może wyjść na wolność

Oskarżeni nie zostali doprowadzeni z aresztu do sądu. Nie oznacza to, że sala rozpraw świeciła pustkami. W imieniu oskarżonych stawiło się łącznie 11 adwokatów, do tego obecnych było wielu dziennikarzy, również z mediów zagranicznych.

We wtorek sąd podjął decyzję, by wobec trójki z oskarżonych, a konkretnie osób z najniższymi karami w tej sprawie (od 13 do 18 miesięcy pozbawienia wolności), uchylić areszt.

- Ci oskarżeni pozbawieni są wolności od marca 2023 roku. Wypada zauważyć, że ten wymiar kary uprawnia te osoby do występowania o warunkowe przedterminowe zwolnienie, jeżeli orzeczenie się uprawomocni. Nie ma więc podstaw, by wobec osób tych stosować najsurowszy środek zapobiegawczy. Jednocześnie sąd postanawia zastosować wobec nich zakaz opuszczania kraju łącznie z zatrzymaniem paszportu - wyjaśnił sędzia Jarosław Kowalski.

Wtorkowy wyrok nie jest prawomocny.

Nowoczesne szpiegostwo

Prokurator nie krył satysfakcji faktem, że sąd podzielił jego stanowisko w zakresie winy, uznając, że jest bezsporna.

> **Niektórzy to studenci, inni z wykształcenia są prawnikami czy programistami, ale oskarżonymi są też... hokeista i piłkarz**

- Mamy tu do czynienia z nowoczesnym i chyba nieznanym dotychczas sposobem organizacji siatki szpiegowskiej na terenie nie tylko Polski, ale i Unii Europejskiej. Nowoczesność ta polegała przede wszystkim na sposobie komunikowania się obcych służb z podejrzanymi. Były to media społecznościowe i różnego rodzaju komunikatory. Sposób opłacania też był nowoczesny, czyli kryptowaluty - powiedział po ogłoszeniu wyroku prokurator Piotr Łopatyński z Prokuratury Krajowej.

Dominik Smagała

Pijany szesnastolatek zabrał koleżankę na przejażdżkę

Zabrał rodzicom kluczyki i po alkoholu usiadł za kierownicę i wyjechał na drogę. Szesnastolatek z gminy Opole Lubelskie ma teraz poważne kłopoty.

Fot. Policja

Za kierownicą siedział 16-latek, który bez zgody rodziców wziął kluczyki do samochodu i zabrał na przejażdżkę swoją koleżankę

W niedzielę o drugiej w nocy policjanci zatrzymali we Wrzelowcu do kontroli drogowej audi. Jak się okazało za kierownicą siedział nieletni. A obok niego nieletnia pasażerka.

- Ponadto audi, którym podróżowali szesnastolatek i piętnastolatka, nie posiadało aktualnego ubezpieczenia, jak również aktualnych badań technicznych – mówi asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejsce wezwani zostali rodzice nieletnich.

- 16-latek wziął kluczyki do samochodu bez ich zgody – dodaje.

W obecności rodziców policjanci sprawdzili stan trzeźwości nastolatka. Alkomat wykazał pół promila alkoholu w organizmie. O losie szesnastolatka zdecyduje teraz Sąd Rodzinny.

(ach)

Po pijaku ranił matkę nożem

POWIAT OPOLSKI:
Awanturował się po pijaku aż tak, że ranił własną matkę nożem. Wszystko przez to, że nie chciał przyciszyć muzyki...

Fot. KPP Opole Lubelskie

21-latek już od dłuższego czasu znęcał się nad swoimi rodzicami

W ostatnią środę, 20 grudnia przed 4 nad ranem mieszkanka gminy Wilków powiadomiła policję, że jej 21-letni syn, będąc pod wpływem alkoholu, zranił ją nożem. Młodzieńca rozzłościła prośba matki o przyciszenie muzyki, której słuchał w nocy, na dodatek głośno. Badanie trzeźwości wykazało, że miał on ponad promil alkoholu w organizmie. Ale nie była to pierwsza interwencja opolskich funkcjonariuszy u 21-latka. Już od dłuższego czasu po pijaku znęcał się on nad swoimi rodzicami. Czasami był tak agresywny, że jego matka musiała uciekać z domu. Teraz miarka się już przebrała.

- Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim przychylił się do wniosku policji i prokuratora, wydając postanowienie o tymczasowym aresztowaniu mężczyzny na okres 3 miesięcy. Za znęcanie się grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności - informuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

AG

REG

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Afera w Powiatowym Zarządzie Dróg w Puławach. Kolejne osoby z zarzutami

Kolejnych dwóch urzędników PZD usłyszało zarzuty. W sumie w sprawę zamieszanych jest czterech pracowników instytucji. Trzech już straciło pracę. Na liście podejrzanych znalazło się również czterech kolejnych przedsiębiorców. - W okresie od czerwca do listopada 2023 roku w tej sprawie zatrzymano osiem osób. Dotychczas zarzuty usłyszało w sumie dziewięć osób - informuje prokuratura.

Nalot CBA

Sprawa wyszła na jaw w czerwcu. Wtedy Centralne Biuro Antykorupcyjne przeprowadziło niezapowiedzianą kontrolę w Powiatowym Zarządzie Dróg w Puławach. W jej efekcie zatrzymano dwóch pracowników instytucji oraz przedsiębiorcę z branży budowlanej z powiatu puławskiego. Jak ustalili funkcjonariusze CBA, jeden z pracowników PZD w Puławach w zamian za korzyść majątkową w kwocie 22 tys. zł ujawniał informacje na temat realizowanych zamówień publicznych w instytucji, w której pracował. Postawiono mu także zarzuty dotyczące przekroczenia uprawnień w związku z pełnioną funkcją publiczną.

Oprócz tego obaj urzędnicy mieli również przywłaszczać mienie publiczne należące do PZD, m.in. materiały budowlane. Zdaniem śledczych proceder trwał od jesieni 2021 r. do lutego 2022 r.

- Wobec tych podejrzanych na wniosek prokuratora sąd zastosował tymczasowe aresztowanie - informuje Anna Rębacz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

To nie koniec. Krąg podejrzanych się rozszerza

Okazuje się jednak, że kolejne działania doprowadziły śledczych do ustalenia innych osób zamieszanych w proceder. Dwóch z nich to pracownicy fizyczni powiatowej instytucji.

- Zarzucono im przede wszystkim oszustwo na szkodę PZD - mówi Anna Rębacz.

- Umowy z trzema pracownikami zostały rozwiązane. Czwarty pracownik przebywa w areszcie - informuje Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach, któremu podlega Powiatowy Zarząd Dróg i podkreśla, że władze powiatu w dalszym ciągu czekają na wyniki śledztwa, o których nie są informowane.

W czerwcu razem z urzędnikami wpadł jeden z przedsiębiorców z terenu powiatu. Jak potem ustalili śledczy, krąg podejrzanych uzupełniają kolejni czterej lokalni przedsiębiorcy z terenu powiatu puławskiego, którzy również mieli współpracować z pracownikami PZD.

- Usłyszeli stosowne zarzuty m.in. udzielenia korzyści funkcjonariuszowi publicznemu w zamian za zachowanie stanowiące naruszenie prawa, poświadczania nieprawdy w dokumentach i pobierania materiałów z PZD oraz niedostarczania materiałów do PZD, jak też zawyżanie czasu pracy na szkodę PZD przy zimowym utrzymaniu dróg - wymienia Anna Rębacz i dodaje:

- Wobec przedsiębiorców stosowane są obecnie środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym w postaci m.in. dozoru policji i poręczenia majątkowego w kwotach od 150 tysięcy do 500 tysięcy złotych.

Jak podkreśla zamojska prokuratura, sprawa jest rozwojowa.

Marta Pietroń

Maszyna wciągnęła pracownikowi nogi

Mężczyzna trafił do szpitala. Sprawę wypadku w firmie produkującej opakowania bada policja.

14 grudnia w firmie Stella w Poniatowej doszło do wypadku, w którym poszkodowany został jeden z pracowników.

56-latek obsługiwał maszynę do wyciskania wody z odpadów.

- W nieustalonych okolicznościach znalazł się w maszynie, gdzie doznał urazu obu nóg – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Z informacji, jakie do nas dotarły, wynika, że miało dojść do zablokowania się podajnika, a pracownik chciał go udrożnić. Wówczas maszyna miała wciągnąć mu nogi.

56-latek z obrażeniami nóg trafił do szpitala. Jego życiu na szczęście nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policja wszczęła postępowanie w tej sprawie. Prowadzone jest ono w kierunku wypadu przy pracy.

ACH

Zostawiła palącą się świeczkę, spaliła prawie kuchnię

Pożar w mieszkaniu przy u. Krokusowej. Właścicielka trafiła do szpitala.

W sobotę przed godziną 23 strażacy wezwani zostali do pożaru w bloku przy ulicy Krokusowej w Poniatowej. Ogień pojawił się w jednym z mieszkań znajdujących się na parterze. A dokładnie w kuchni.

- Paliła się stolnica i stół kuchenny. Przyczyną pożaru było pozostawienie na stole palącej się świeczki – informuje Artur Abramowicz ze stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

W akcji, która trwała godzinę, wzięło udział trzynastu strażaków, policja i pogotowie ratunkowe.

- W wyniku zdarzenia pomocy potrzebowała właścicielka mieszkania. Udzieliliśmy jej kwalifikowanej pomocy przedmedycznej i przekazaliśmy zespołowi ratownictwa medycznego – dodaje.

Kobieta trafiła do szpitala.

Straty spowodowane pożarem strażacy oszacowali wstępnie na 10 tys.zł. Spaliła się wspomniana stolnica i stół, okopcone zostały również ściany kuchni.

ACH

Czy załoga strategicznego instytutu badawczego doczeka się wreszcie reakcji?

Pracownicy PIWet-PIB do Dudy i Tuska: Niskie wynagrodzenia są uwłaczające

Spór zbiorowy, bilbordy przy ulicach, artykuły we „Wspólnocie", a teraz list otwarty m.in. do prezydenta i premiera. Pracownicy mieszczącego się w Puławach PIWet-PIB mają dość zarabiania najniższej krajowej.

Państwowy Instytut Weterynaryjny-Państwowy Instytut Badawczy, który mieści się w Puławach, ma duży problem. Atmosfera wśród personelu jest napięta i nie ma się co dziwić - większość liczącej 556 osób załogi ma wynagrodzenie na poziomie płacy minimalnej. W jednostce od czterech lat trwa spór zbiorowy. Przy puławskich ulicach stanęły nawet bilbordy informujące o fatalnej sytuacji pracowników PIWet-PIB.

Duda, Tusk i Hołownia

W datowanym na 12 grudnia liście otwartym pracownicy PIWet-PIB zwracają się do: prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Donalda Tuska, Marszałka Sejmu Szymona Hołowni, Marszałka Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, ministrów oraz posłanek i posłów.

Autorzy listu alarmują, że oprócz niskich zarobków będących na poziomie minimalnej płacy krajowej, w jednostce stwierdzono niczym nieuzasadnione dysproporcje w siatce wynagrodzeń osób będących na tym samym stanowisku, jak i pomiędzy poszczególnymi stanowiskami.

„Przykładem mogą być zarobki wybranych pracowników z wykształceniem podstawowym, zatrudnionych na stanowisku rzemieślnika, które przewyższały wynagrodzenie osób z wyższym wykształceniem, w tym pracowników naukowych" - piszą pracownicy PIWet-PIB w liście otwartym.

I dodają: „Niskie wynagrodzenia są upokarzające i stanowią naruszenie godności pracowników".

Pod liczącym pięć stron dokumentem podpisali się przedstawiciele dwóch związków zawodowych - NSZZ Pracowników PIWet-PIB oraz NSZZ Solidarność przy PIWet-PIB.

Dyrekcja popiera, ale...

W poprzednim artykule przedstawiliśmy stanowisko prof. dr hab. Stanisława Winiarczyka, dyrektora Instytutu.

„Dyrekcja PIWet-PIB w pełni popiera postulat godziwego wynagradzania za pracę osób zatrudnionych w PIWet-PIB, jednakże aktualna sytuacja finansowa Instytutu nie pozwala na dokonanie systemowych zmian w zakresie wysokości wynagrodzenia za pracę. W chwili obecnej Instytut intensywnie poszukuje środków na pokrycie wzrostu wynagrodzeń związanego z podniesieniem płacy minimalnej. Służą temu ostatnio podjęte rozmowy z nowym kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a w przyszłości z Ministrem Nauki i Szkolnictwa Wyższego" - wskazał w korespondencji mailowej szef PIWet-PIB.

Jednocześnie przyznał, że pracownicy mają prawo do strajku, ale „Instytut podejmie wszystkie możliwe działania, aby zapobiec takiej sytuacji". Zapewnił, że jednostka aktualnie działa normalnie.

Strajk?

Pracownicy PIWet-PIB rozważają ogłoszenie strajku. Oznaczałoby to m.in. wstrzymanie wykonywania badań w zakresie chorób zakaźnych zwierząt (m.in. wścieklizna, ptasia grypa, SARS-CoV-2, ASF) oraz badań żywności pochodzenia zwierzęcego, co z kolei powodowałoby opóźnienia w eksporcie żywności zwierzęcego pochodzenia, a w konsekwencji straty dla producentów. Zostałaby zachwiana kontrola produktów żywnościowych i pasz, a także badania diagnostyczne zwierząt.

PIWet został powołany w 1945 roku jako jednostka badawczo-rozwojowa, nadzorowana przez ministra rolnictwa. W 2003 roku otrzymał status państwowego instytutu badawczego. Instytut jako jednostka naukowo-badawcza ma strategiczną rolę szczególnie w sytuacjach kryzysowych.

Dominik Smagała

REG

Grabówka: Szedł pijany i bez odblasków. Potrącił go samochód

O tym, że noszenie elementów odblaskowych - zwłaszcza jesienią i zimą - to obowiązek często ratujący życie, uczą się już przedszkolaki. Niestety wielu dorosłych zapomina o swoim bezpieczeństwie na drodze.

We wtorek, 19 grudnia ok. godz. 19 w Grabówce (gmina Opole Lubelskie) doszło do potrącenia pieszego. Zarówno poruszający się pieszo 67-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie, jak i siedzący za kierownicą seata 49-latek poruszali się w tym samym kierunku. Ale pieszy nie miał odblasków, był ubrany w ciemne kolory, a na dodatek szedł nieprawidłową stroną ulicy. Ale to nie wszystko, bo - jak ustalili policjanci na miejscu zdarzenia - pieszy był pijany, miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

- Na szczęście to zdarzenie dla 67-latka zakończyło się tylko ogólnymi potłuczeniami. Opolscy policjanci szczegółowo wyjaśniają okoliczności tego zdarzenia. Kierujący samochodem był trzeźwy - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim. - Apelujemy o noszenie elementów odblaskowych, które zwiększają widoczność pieszego na drodze. Chwila nieuwagi może naprawdę doprowadzić do poważnych zdarzeń - dodaje.

AG

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Według oskarżonego przyczyną scysji miała być różnica zdań w sprawie agresji Rosji na Ukrainę

Atak nożem z agresją Rosji na Ukrainę w tle. Ukrainiec winny, ale nie usiłowania zabójstwa Białorusina

Zapadł prawomocny wyrok w sprawie Maksyma V., 34-letniego Ukraińca, którego prokuratura oskarżała o usiłowanie zabójstwa Białorusina w Kozłówce. Obrona domagała się złagodzenia kary. - To był niczym niesprowokowany atak nożem - orzekł sąd drugiej instancji.

- Przepraszam za to, co się wydarzyło. Proszę o sprawiedliwy wyrok - powiedział Ukrainiec

Do zdarzenia doszło kilka dni po agresji Rosji na Ukrainę. To ważne w kontekście późniejszych wyjaśnień oskarżonego.

Miłe złego początki...

Białorusin Yauhen B. i Ukrainiec Maksym V. spotkali się wtedy w Kozłówce (gm. Kamionka) w powiecie lubartowskim. Obaj przyjechali do Polski do pracy, obaj zostali skierowani na obowiązkową kwarantannę do jednego z miejsc pobytu dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców. Ich znajomość zaczęła się od wspólnego picia wódki.

Jak się później okazało, nie był to dobry pomysł. W pewnym momencie, jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do awantury. Białorusin został ugodzony nożem dwukrotnie - w okolicę klatki piersiowej i w ramię. Wybiegł z budynku na ulicę, gdzie zatrzymał przejeżdżające auta. Świadkowie wezwali policję.

Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty. Zapytany o wyjaśnienie sytuacji, odpowiedział mundurowym, że „To za wojnę". Według niego właśnie różnica zdań w sprawie agresji Rosji na Ukrainę miała być przyczyną scysji.

Cztery i pół roku

Prokuratura oskarżyła Maksyma V. o usiłowanie zabójstwa.

Wyrok zapadł pod koniec czerwca. Sąd Okręgowy w Lublinie orzekł, że 34-letni Ukrainiec jest winny, ale nie usiłowania zabójstwa, a spowodowania średniego lub lekkiego uszczerbku na zdrowiu u Białorusina. Został uznany za winnego przywłaszczenia rzeczy osobistych pokrzywdzonego. Kara to cztery i pół roku pozbawienia wolności. Do tego Ukrainiec ma zapłacić pokrzywdzonemu 10 tys. zł nawiązki. Ma też 5-letni zakaz zbliżania się do niego na odległość 20 metrów.

Oskarżony: Przepraszam

Apelacje od czerwcowego wyroku złożyli zarówno prokurator, jak i obrońca oskarżonego. Proces został przeprowadzony w środę, 14 grudnia.

Zdaniem prokuratora sąd błędnie zakwalifikował czyn Maksyma V. jako spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, a nie usiłowanie zabójstwa. Oczekiwał, że Ukrainiec zostanie uznany za winnego popełnienia takiego przestępstwa i skazany za to na 12 lat pozbawienia wolności.

- Zadanie człowiekowi ciosu nożem, rany penetrującej w głąb klatki piersiowej, musi oznaczać, że sprawca co najmniej godzi się, że takim działaniem spowoduje śmierć pokrzywdzonego. Tu po zadaniu ciosu zamiar kontynuuje, pomimo obrony. Nie ma wątpliwości, jaki miał zamiar - przekonywał w mowie końcowej prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

Obrona twierdziła, że Sąd Okręgowy w Lublinie miał rację, orzekając, iż nie było tu usiłowania zabójstwa. I domagała się obniżenia kary do półtora roku pozbawienia wolności.

- Świadczy o tym choćby brak negatywnego nastawienia oskarżonego do pokrzywdzonego. Razem pili alkohol, dopiero co się poznali. Brak kierowania gróźb do pokrzywdzonego, artykułowania zamiaru usiłowania zabójstwa. Sposób zadania pierwszego ciosu i kolejnych wskazuje, że zabójstwo nie było zamiarem oskarżonego. Jego zachowanie po zadaniu ciosu także, bo gdyby dążył do zabójstwa, to podjąłby inne działania - podkreślała Angelika Rozwadowska, obrończyni Maksyma V.

Na koniec procesu Ukrainiec przeprosił Białorusina

Na koniec krótkiego procesu głos zabrał sam oskarżony. Został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu, w którym przebywa od marca 2022 roku. Był ubrany w zielony więzienny drelich. Od czerwca zmienił nieco wizerunek - zgolił gęstą brodę. Obok niego siedziała tłumaczka, która relacjonowała mu w języku ojczystym przebieg rozprawy.

- Przepraszam za to, co się wydarzyło. Proszę o sprawiedliwy wyrok - powiedział Ukrainiec.

Zgodnie z logiką i doświadczeniem życiowym

Sąd nie potrzebował dużo czasu do namysłu. Po kilkudziesięciominutowej przerwie ogłoszono decyzję. Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał w mocy czerwcowy wyrok sądu pierwszej instancji.

- Podstawowym problemem było rozczytanie zamiaru oskarżonego. Sąd Okręgowy uznał, że to był zamiar uszkodzenia ciała, takie były zresztą skutki czynu. Sąd wskazał, jakie argumenty za tym przemówiły: brak wcześniejszych konfliktów między pokrzywdzonym i oskarżonym, sposób działania oskarżonego, skutki jego działania, powierzchowność ran klatki i ramienia pokrzywdzonego - uzasadnił sędzia Jacek Michalski. - To był niczym niesprowokowany atak nożem. Uszkodzenie płuca to czyn poważny. Niósł zagrożenie dla zdrowia pokrzywdzonego. Nie ma przesłanek, by obniżyć karę - dodał jednocześnie sędzia.

Wyrok jest prawomocny. Jedyną możliwością odwołania się od niego jest skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego.

Dominik Smagała

Areszty za wyłudzanie unijnych dotacji. Na czele grupy urzędniczka z powiatu puławskiego

Wstępne obliczenia wskazują, że dzięki zawyżaniu wartości projektu i obrotowi sfałszowanymi fakturami, otrzymali ponad 1 mln zł dofinansowania.

Fot.KMP w Lublinie

Na czele grupy przestępczej stać miała 55-latka. Oprócz niej sąd aresztował jeszcze trzy inne osoby

Sprawa wyszła na jaw dzięki działaniom funkcjonariuszy Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Miejskiej Policji w Lublinie, którzy wpadli na trop grupy przestępczej, zajmującej się wyłudzaniem unijnych dotacji.

- Członkowie zorganizowanej grupy przestępczej zawyżali wartość projektu unijnego, celem uzyskania większego dofinansowania. W ramach swoich działań uczestniczyli w obrocie sfałszowanymi fakturami, co pozwoliło wyłudzić pieniądze przeznaczone na realizację projektu. Pozyskane środki z Unii Europejskiej miały być wydatkowane na badania nad odnawialnymi źródłami energii. Do przestępstwa doszło w okresie od 2016 do 2019 roku. Wartość całego dofinansowania opiewała na ponad 1,5 mln złotych, natomiast kwota otrzymanego wsparcia na ponad 1 mln złotych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Podejrzenia policjantów potwierdziły dokumenty znalezione w mieszkaniach podejrzanych. Mundurowi znaleźli tam również gotówkę i złote monety o łącznej wartości blisko 30 tysięcy złotych.

Zatrzymano cztery osoby z powiatu puławskiego i jedną z powiatu na terenie województwa mazowieckiego w wieku od 38 do 58 lat.

- Wśród zatrzymanych znalazła się 55-latka, która kierowała zorganizowaną grupą przestępczą - dodaje nadkom. Gołębiowski.

Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, to urzędniczka z powiatu puławskiego.

- Zatrzymani zostali doprowadzeni do Prokuratury Okręgowej w Zamościu, gdzie usłyszeli zarzuty kierowania oraz udziału w zorganizowanej grupie przestępczej związanej z wprowadzaniem do obrotu sfałszowanych faktur w celu wyłudzenia dotacji unijnych - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski.

Decyzją sądu cała czwórka trafiła do aresztu na 3 miesiące.

Śledczy dokonali zabezpieczenia majątkowego na mieniu podejrzanych w kwocie ponad 3 milionów złotych.

Grozi im do 20 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Haków na prezesów stadnin nie znaleziono. Umorzenie śledztwa zaraz po stracie rządów przez PiS

Prokuratura Regionalna w Lublinie umorzyła wielowątkowe śledztwo w sprawie niegospodarności i innych nieprawidłowości w stadninach państwowych w Janowie Podlaskim, Białce i Michałowie. Po kilkunastu przedłużeniach postępowania wreszcie w grudniu zapadła decyzja o tym, że nie doszło do przestępstwa.

Fot.Marek Pietrzela (archiwum)

Marek Trela (w czapce) jako prezes spółki Stadnina Koni w Janowie Podlaskim podczas Dni Konia Arabskiego

Rezonans nie tylko krajowy, ale i międzynarodowy wywołało 19 lutego 2016 r. nagłe odwołanie wieloletnich prezesów spółek w stadninach w Janowie Podlaskim Marka Treli i w Michałowie Jerzego Białoboka.

– Poszukiwano haków – jednoznacznie wtedy powiedział nam pierwszy z nich, lek. weterynarii odnoszący światowe sukcesy na aukcjach. W janowskiej spółce zastąpił go Marek Skomorowski, działacz Solidarnej Polski, który nam wtedy szczerze wyznał, że nie miał żadnego doświadczenia z końmi...

Fot.Marek Pietrzela

Marek Trela w sądzie

Nadzorująca stadniny Agencja Nieruchomości Rolnych zaczęła się doszukiwać nawet w odległych latach nieprawidłowości w pracy byłych prezesów, aby udowodnić zasadność zwolnień specjalistów z olbrzymim dorobkiem.

W lutym 2016 r. skierowała zawiadomienie do prokuratury, podejrzewając b. prezesa, Marka Trelę, jakoby w latach 2013-2016 dochodziło do nieprawidłowości i niegospodarności w stadninie. Wykorzystała nawet fakt, że w październiku 2015 r. wskutek skrętu jelit padła janowska Pianissima, najbardziej utytułowana i najsłynniejsza klacz świata słynna w świecie. Prokuratura wszczęła śledztwo.

Ówcześni politycy opozycji i wiele mediów wytykali skandal związany z tymi zmianami kadrowymi oraz zwolnieniem człowieka docenionego w światowych organizacjach zajmujących się hodowlą arabów.

Po trzech miesiącach podczas posiedzenia komisji rolnictwa Sejmu RP posłowie dopytywali o przyczyny skandalicznej zmiany w Janowie Podlaskim, minister Krzysztof Jurgiel palnął krzywdzące słowa: – Za złodziejstwo zwolniłem, nie za niefachowość!

Później prawnicy Marka Treli skierowali sprawę byłego już ministra do sądu za to stwierdzenie, on jednak był chroniony przez immunitet.

Siedem wątków rozszerzonego śledztwa

Aż do 2023 r. trwało postępowanie prokuratury w sprawie stadnin. Kilkunastokrotnie je przedłużano.

– W śledztwie było siedem wątków, nie tylko związanych z Janowem Podlaskim, ale też z Białką i Michałowem. Wyjaśniano okoliczności związane z organizacją Dni Konia Arabskiego w latach 2001-2016 (w tym podmiotami prowadzącym je i organizującym), z działaniami na szkodę stadniny w Janowie Podlaskim, które mogły przynieść straty 1,65 mln zł – mówi nam prok. Andrzej Jeżyński rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie.

Dodaje, że sprawdzano też, czy doszło do potencjalnych strat 1,52 mln zł w stadninie w Michałowie oraz 992 tys. zł w Białce.

– Oprócz tego śledztwo dotyczyło także okoliczności związanych z wydzierżawieniem klaczy z Janowa Podlaskiego do innych stadnin oraz wyjaśnienia, czy nie zaistniało niewłaściwe zabezpieczenie interesów stadniny w związku z pobieraniem zarodków od trzech klaczy – zaznacza prokurator.

> **- Będzie Pan ścigał b. ministra rolnictwa za pomówienie?**
> **- Najpierw prawnicy muszą sprawdzić, czy po latach sprawa się nie przeterminowała**

Nadmienia, iż następny wątek dotyczył doprowadzenia do śmierci Pianissimy. Sprawdzano też, czy doszło do nieprawidłowości przy janowskich inwestycjach oraz do podania nieprawdy w księdze rachunkowej.

Brak znamion czynu zabronionego

– 7 grudnia zapadło postanowienie o umorzeniu śledztwa we wszystkich siedmiu wątkach. Prokuratura stwierdziła w każdym z nich brak znamion czynu zabronionego – podkreśla rzecznik prokuratury Andrzej Jeżyński.

To określenie oznacza, że nie doszło do przestępstwa. Wspomniane postanowienie nie jest prawomocne.

Były prezes janowskiej stadniny Marek Trela nie ukrywa satysfakcji.

– Miałem czyste sumienie. Nie spodziewałem się, że aż tyle lat będą wyjaśniane zarzuty. Przecież to było bardzo kosztowne postępowanie obciążające budżet krajowy. Zdumiewało mnie, że tak długo bawią się tą sprawą. Tak się musiała skończyć, jaki był jej finał. Dla mnie była ona uciążliwa emocjonalnie. Cierpiała też reputacja, choćby na podejrzeniu o wypalanie na koniach znaków – powiedział nam Marek Trela.

Prezesa mogli odwołać, ale brak wyjaśnienia

Po zwolnieniu w Janowie Podlaskim były prezes w sądzie pracy dochodził wynagrodzenia za trzymiesięczny okres wypowiedzenia – uważał, że powinien je uzyskać.

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej i następnie Sąd Okręgowy w Lublinie jednak uznały roszczenia byłego prezesa za nieuzasadnione. Także skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego nie przyniosła efektu.

Po odejściu z Janowa Podlaskiego były prezes pracował najpierw w Jordanii, a następnie znalazł dobrą pracę w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, gdzie nadzorował hodowlę szejka z ponad pół tysiącem koni.

– Nie chodziło mi o przywrócenie do pracy w Janowie. Wiedziałem, że prezesa można odwołać. Chciałem, by Agencja Nieruchomości Rolnych jasno wyjaśniła powody zwolnienia – powiedział nam w miniony wtorek Marek Trela.

Zapytany, czy powróci do ścigania byłego ministra rolnictwa za pomówienie, odpowiedział;

– To by się należało. Jednak moi prawnicy muszą sprawdzić, czy po latach sprawa się nie przeterminowała – zastrzega Trela.

Marek Pietrzela

Śledztwo trwało i trwało

Na blogu HipoLogika w tekście „Cudowne umorzenie" Marek Szewczyk stwierdzi:
- Napisałem kiedyś, że śledztwo będzie prowadzone tak długo, jak długo PiS będzie u władzy. Bo zakończyć je postawieniem Markowi Treli zarzutów nie można było, bo nawet tak podporządkowana Zbigniewowi Ziobrze instytucja wiedziała, że żadnej niegospodarności w janowskiej stadninie przed 2016 rokiem nie było i szanse na wygranie takiej sprawy w sądzie były zerowe. Z kolej zakończenie śledztwa umorzeniem pokazywałoby, że haniebne słowa Krzysztofa Jurgiela były bezpodstawne. Więc śledztwo trwało, trwało i trwało.

Marta Wcisło w Sejmie: Czy skończą się pod ziemią happeningi, zaręczyny, rozbierane sesje?

- Muszę powiedzieć, że wystąpienie pani poseł poszerzyło moją wiedzę na temat życia toczącego się pod ziemią – powiedział Szymon Hołownia, gdy w Sejmie usłyszał o tym, co w ostatnim czasie działo się w Bogdance. Ten komentarz marszałka Sejmu wywołał śmiech na sali posiedzeń. Z rozbieranej sesji śmiali się również górnicy na swoich biesiadach piwnych.

Podczas pierwszego posiedzenia Sejmu X kadencji, przy okazji dyskusji o górnictwie w czwartek, 20 grudnia głos zabrała lubelska posłanka Koalicji Obywatelskiej, Marta Wcisło.

- Pani minister, czy będą audyty w spółkach górniczych? My chcemy wiedzieć, jaki jest dzisiaj stan finansowy spółek górniczych – zaczęła posłanka.

- Wielokrotnie pisałam interpelacje, zapytania związane z Bogdanką. Nigdy nie dostałam rzetelnej odpowiedzi. Pani minister, czy na czele spółek górniczych staną menedżerowie, pragmatycy, doświadczeni górnicy, a nie politycy? - pytała.

I tu nawiązała do ostatnich kryzysów wizerunkowych Bogdanki.

- Czy skończą się pod ziemią happeningi, zaręczyny, rozbierane sesje? Czy zacznie panować pragmatyzm i bezpieczeństwo pracy górników? - pytała Wcisło.

- Muszę powiedzieć, że wystąpienie pani poseł poszerzyło moją wiedzę na temat życia toczącego się pod ziemią – skomentował marszałek Sejmu, Szymon Hołownia, co wywołało śmiech na sali.

A na biesiadach... „cycki w Stefanowie"

Przypomnijmy, że to właśnie Marta Wcisło jako pierwsza na początku listopada opublikowała zdjęcia z rozbieranej sesji, która odbyła się w polu wydobywczym Stefanów, niemal kilometr pod ziemią.

Władze LW Bogdanka tłumaczyły później, że wydały zgodę na zdjęcia „ciągników Bizon w warunkach dołowych", a nic nie wiedziały o kontrowersyjnym charakterze sesji. Tymczasem kalendarze z półnagimi modelkami wykonane w podziemnych wyrobiskach kopalni wisiały od lat biurach cechowni, warsztatach i miejscach podziału pracy w LW Bogdance (prezes kopalni Kasjan Wyligała stwierdził jednak, że ich nie widział).

Tymczasem rozbierana podziemna sesja była głównym motywem przyśpiewek górników w czasie niedawnych biesiad piwnych. Na jednej z nich śpiewali „cycki, cycki w Stefanowie" na melodię „Miłość w Zakopanem" i chodzili z transparentami „Sesje były i będą".

Podobnie rok temu żartowali z zaręczyn pod ziemią, które miały miejsce 30 grudnia 2022 r. (zaręczał się Michał Moskal, bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego, obecnie poseł Prawa i Sprawiedliwości).

Kamil Kulig

REG

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Byli pracownicy Plantwear z Radzynia walczą o swoje pensje z producentem eleganckich zegarków i biżuterii

POWIAT RADZYŃSKI: Firma Plantwear, producent drewnianych zegarków, biżuterii, okularów, ma na swojej stronie internetowej luksusową ofertę dla klientów, kusząc znacznymi upustami cenowymi. - Byłoby jeszcze piękniej, gdyby firma nam płaciła - mówią byli już pracownicy.

Firma wciąż zaprasza i czeka na pracowników

Do redakcji zgłosiła się grupa osób, wśród nich zwolnieni pracownicy radzyńskiej firmy oraz ci, którzy sami się zwolnili - jak mówią - z winy pracodawcy i zapowiadający ścieżkę sądową z Plantwear. Powodem są roszczenia finansowe. Jak twierdzą, firma nie płaciła im pensji w terminie.

- W tej chwili Plantwear jest mi winny 35 tys. zł - mówi jedna z byłych pracownic.

Na nasze pytania, dlaczego tak się dzieje, firma nie odpowiada.

Pojawiły się kłopoty, zmieniała się „atmosfera"

Według relacji byłych pracowników, w firmie, która swoje biuro ma w Krakowie, a produkcję w Radzyniu, źle się dzieje. Kłopoty mogą mieć związek z czasem pandemii i jej skutkami, bo pierwsze opóźnienie z wypłatami było w listopadzie 2022 r.

- Dostaliśmy wynagrodzenie dopiero dwa dni przed świętami - mówią.

Potem zmieniali się pracownicy na kierowniczych stanowiskach i w radzyńskiej siedzibie, gdzie produkowane są rzeczy z drewna, zmieniła się „atmosfera".

> **PIP wystąpiła m.in. o wypłacenie 36 pracownikom wynagrodzenia we wrześniu 2023 r. oraz 30 pracownikom w październiku 2023 roku**

- Po kilka miesięcy nie płacą. Pracownicy boją się głośno upominać... My będziemy wkraczać na ostrzejszą ścieżkę - mówią.

- Ciągle przyjmują nowych pracowników, mimo że krąży opinia, że firma nie płaci. Ja też się dałem nabrać, poszedłem na dzień próbny, nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia - relacjonuje mężczyzna.

Dodaje: - Ja straciłem dzień pracy za darmo, ale załóżmy, moja koleżanka, matka małych dzieci... Skąd ona ma wziąć pieniądze na żywność, cokolwiek, jeśli po miesiącu pracy słyszy odpowiedź od liderki, że pensja będzie, ale nie teraz.

Co kontrolowała w Plantwear Państwowa Inspekcja Pracy

Firma nie odpowiedziała na nasze pytania, ale dotarliśmy do protokołu pokontrolnego Państwowej Inspekcji Pracy, która prześwietliła firmę PLANTWEAR S.A. z siedzibą w Radzyniu Podlaskim.

Co z kontroli wynikło

Kontrola zakończyła się wystąpieniem do pracodawcy dotyczącym m.in. niezwłocznego przekształcenia umów cywilnoprawnych zawartych z 14 osobami w umowy o pracę. I dalej:

- niezwłocznego wypłacenia wynagrodzenia za pracę: 18 zleceniobiorcom za sierpień 2023 r., 16 zleceniobiorcom za wrzesień 2023 r. i 15 zleceniobiorcom za październik 2023 r., w wysokości nie niższej niż wynikająca z wysokości minimalnej stawki godzinowej, zgodnie z przepisami ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę;

- niezwłocznego naliczenia i wypłacenia 36 pracownikom wynagrodzenia należnego z tytułu wykonywania pracy we wrześniu 2023 r. oraz 30 pracownikom wynagrodzenia należnego z tytułu wykonywania pracy w październiku 2023 roku (...).

Inspektor wydał też nakaz dotyczący wypłacenia jednemu pracownikowi wynagrodzenia za pracę za wrzesień 2023 r. i za październik 2023 r.

Ponadto, w trakcie kontroli inspektor pracy wydał polecenia dotyczące niezwłocznego wypłacenia:

- jednemu pracownikowi wynagrodzenia za pracę za lipiec 2023 r.;

- 37 pracownikom wynagrodzenia za pracę za sierpień 2023 r.;

- trzem zleceniobiorcom wynagrodzenia za pracę za sierpień 2023 r.

Te polecenia zostały zrealizowane przez pracodawcę do czasu zakończenia kontroli.

Pójdziemy do sądu

Zdaniem osób zwolnionych z Plantwear, ustalenia inspekcji pracy tylko potwierdzają ich zarzuty wobec byłego pracodawcy. Jedna z kobiet pokazuje nam dokumenty, zdjęcia dokumentujące jej pracę przy leżącej na ziemi dużej pojemności butli gazowej.

- Kiedy mnie zwolniono, za przyczynę podając niewyrobienie normy, okazało się, że przez miesiąc nie byłam zgłoszona do ubezpieczenia, w papierach w ZUS-ie nie ma po mnie śladu. A gdyby ta butla wybuchała? - pyta. - Przecież w firmie używane są lakiery, jest dużo pyłu, mnóstwo drewna, maszyn.

Dodaje z rozżaleniem: - Zapytałam liderkę, jakie to normy, jak ja je miałam wyrobić? Bo nie dostaliśmy informacji o jakichś normach. Myślę, że zwolniła mnie, bo jej się postawiłam, już nie wytrzymałam i powiedziałam kilka słów - przyznaje.

- Nasza opinia jest taka: Właściciel przyjechał z Krakowa, na wschód Polski, zobaczył, że jest, jak jest, że ma do czynienia z ciemnogrodem, który nic nie zrobi z tym, że jest wykorzystywany i dlatego tak to wygląda. Ale my się nie poddamy. Będziemy o swoje walczyć w sądzie - zapewniają kobiety. Na koniec gorzko dodają: - Nam ta rozmowa z gazetą nic nie pomoże, ale może ostrzeże innych.

mm

Z forum internetowego:

X: Moja córka tam pracowała. Nareszcie znaleźli się odważni ludzie, którzy chcą dochodzić swoich praw. Może to będzie nauczka dla innych firm...

Y: Ta firma to żart. Nic sobie nie robią z wyroków sądu. Nie potrafią wydać jednego papierka w postaci świadectwa pracy, więc co mówić o wypłacie pieniędzy.

H: Tobie też nie wypłacili?

T: Za sierpień są mi winni.

M: Byłam tam na dniu próbnym. Wzięli moje dane, ale wynagrodzenia za ten dzień nie otrzymałam, dzień próbny miał być płatny.

M: Bardzo dobrze, że ktoś się odważył. Nie wolno dawać się.

> **„Ciągle przyjmują nowych pracowników, mimo że krąży opinia, że firma nie płaci. Ja też się dałem nabrać, poszedłem na dzień próbny, nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia"**

Młody kierowca rozbił audi na ogrodzeniu

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA STANIN: 19-letni kierowca audi uderzył w ogrodzenie posesji. Auto zostało niemal doszczętnie zniszczone.

Przód audi został całkiem rozbity (fot. OSP Stanin)

Policja otrzymała zgłoszenie o wypadku w we wtorek 19 grudnia o godz. 12.07. Informowano, że przy drodze powiatowej w Anoninie audi z dużą siłą uderzyło w ogrodzenie i prawdopodobnie poszkodowane są dwie osoby.

Na miejsce pojechał zespół ratownictwa medycznego, policja, jednostki OSP Stanin i OSP Tuchowicz oraz dwa zastępy zawodowych strażaków z Łukowa.

- Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, zamknięciu ruchu drogowego, neutralizacji wycieków z samochodu przy pomocy środków sorbent i sintan, posprzątaniu drogi i pomocy policji – informuje OSP Stanin.

Pędził przez wieś

Po zniszczeniach auta i ogrodzenia bez trudu można się domyślić, że kierowca jechał z ogromną prędkością - przez teren zabudowany, pomiędzy domami!

Anonin to nieduża miejscowość, a przy drodze powiatowej nie ma chodnika. Wypadek zdarzył się tuż po godzinie 12, kiedy dzieci mogły już wracać ze szkoły. Mogli przechodzić inni mieszkańcy. Na szczęście nikogo na drodze nie było.

19-letni kierowca

Okazuje się, że rozbitym audi kierował 19-latek, który wiózł jednego pasażera. W wypadku obaj nie odnieśli żadnych poważnych obrażeń. Nie trafili nawet do szpitala, zostali zaopatrzeni przez ZRM na miejscu.

Bardzo wysoki mandat

Policjanci ukarali 19-letniego kierowcę bardzo wysokim mandatem. Jego konto zasiliły także punkty karne.

Świadkowie, którzy widzieli miejsce wypadku i uszkodzenia samochodu audi mówią, że kierowca i pasażer mieli ogromne szczęście, że przeżyli, a to chyba przedświąteczny cud, że wyszli z tego w zasadzie bez obrażeń.

– Cud, że ani oni, ani nikt postronny nie ucierpiał. Ślady hamowania są na długości 150 metrów plus kilka przęseł płotu – wyliczali.

Czy taka życiowa nauczka i mega wysoki mandat czegoś nauczą młodego kierowcę?

Mamy taką nadzieję. MŁODY OGARNIJ SIĘ!

mo

REG

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Lubelski Bradley Cooper: Wykończyły mnie emocje, które dawałem obcym ludziom

Dla mieszkańców Lublina jest żywą ikoną Starego Miasta. Dla przyjezdnych turystyczną atrakcją. Ale od kilku miesięcy nikt nie słyszał o Igorze z Bramy Grodzkiej. Z lubelskim Bradleyem Cooperem, czyli Igorem Skarżyńskim, rozmawiamy o tym, dlaczego nie widujemy go na Starym Mieście.

Fot. Igor Skarżyński/Facebook

Dla mieszkańców Lublina jest żywą ikoną Starego Miasta. Dla przyjezdnych turystyczną atrakcją. Ale od kilku miesięcy nikt nie słyszał o Igorze z Bramy Grodzkiej. Z lubelskim Bradleyem Cooperem, czyli Igorem Skarżyńskim, rozmawiamy o tym, dlaczego nie widujemy go na Starym Mieście

Gdzie się podział Igor Skarżyński?
- Gdzie się podział lubelski Bradley (śmiech - dop. red.)? Wypalił się. Totalnie się wypaliłem jeśli chodzi o moje emocje.

Zacznijmy od początku...
- W 1986 roku mój ojciec jako lekarz weterynarii w Lublinie przeprowadził się z moją mamą do Środy Wielkopolskiej. Rok później się urodziłem. W Lublinie jestem od 2000 roku. Po rozwodzie moich rodziców mama zabrała mnie na swoje włości. Tutaj było gimnazjum, liceum, szkoła plastyczna, z której mnie wyrzucili. Matura w rok, studia i granie na gitarze.

Od kiedy grałeś?
- Od września 2012 roku.

Nie skłamię jeśli powiem, że wpisałeś się w to miasto.
- Jak grasz codziennie i ludzie cię mijają to faktycznie, wpisałem się w to miasto. Grałem na deptaku, bo było więcej ludzi. Ale odkryłem Bramę Grodzką, bo była lepsza akustyka i tak w niej zostałem.

Ale z niej wyszedłeś. Dlaczego?
- To nie jest tak, że przychodzisz na osiem godzin do pracy. Wykładasz towar w sklepie, siadasz na kasę, albo idziesz do biura i wypełniasz wnioski. Ta praca polega na tym, że nie masz żadnej umowy, nie masz pracodawcy, nie podpisujesz umowy na koncert. Po prostu idziesz sam na ulicę, do obcych ludzi, którzy będą cię mijali i nie wiesz, czy coś zarobisz czy nie.

Sam się pisałeś na taką pracę.
- Tak. Bo chciałem być wolny. Nie chciałem mieć szefa.

I byłeś wolny przez 12 lat?
- Byłem. Ale wszystko ma swoją cenę. Ten zawód to bycie przedsiębiorcą. Nigdy nie wiesz, czy będziesz miał klienta.

Jak to wyglądało? Nagle wstajesz rano i myślisz: kończę z tym?
- Lata lecą. Traciłem energię, mam swoje lata, nie mam tyle siły, zapału. Te pochwały, które kiedyś były „Ale pan fajnie śpiewa", „czy mogę sobie z panem zrobić zdjęcie?", „czy mogę od pana kupić płytę?" były fajne i miłe. Ale po latach takie słowa już do ciebie nie docierają jak te pierwsze. Bywało też tak, że byłem bardzo zły, bo człowiek się przyzwyczaił, że zarabiałem trzy stówy dziennie. Tak było. Jak przychodziła zima i kończył się sezon, to się pakowałem, jechałem do mojej mamy do Frankfurtu i tam nie wpadały złotówki tylko euro.

Trochę zdrowia straciłeś w tym mieście.
- Pamiętam była taka zima. 17 stopni na minusie. Ale rachunki trzeba zapłacić. Więc idziesz grać. I musisz dać z siebie wszystko. Bo jeśli tego nie zrobisz, to nikt nie wrzuci do futerału nawet złotówki. Albo wrzucą i powiedzą „idź pan stąd, bo zimno". Tak też było. Musisz się starać, dać z siebie 300 procent. A jak przyjdziesz na kacu, to ludzie przejdą obok. Dlatego wykończyły mnie emocje, które dawałem obcym ludziom.

Warto było je oddawać?
Na początku tak. Teraz mogę mieć żal do siebie. Wiesz, chodziłem grać nie dla ludzi. Ale po to by zarabiać pieniądze, nie mieć szefa. By pojechać na Sycylię, do Francji czy do Monako. By kupić laptopa czy pierwszą kamerę. Warto było cierpieć w te zimy, gdy siedziałem w kalesonach na zimnej posadzce.

Nie brakuje Ci tego?
- Nie, bo ja już nienawidzę tego robić. Jak idę do moich znajomych i mówią „weź gitarę, pośpiewamy", to czuję się jak stary hydraulik, który pracował od poniedziałku do piątku i teraz idzie do znajomych, którzy go proszą „by kran naprawił". Chcę w końcu odpocząć od tego kranu! Tak samo jest z gitarą. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz trzymałem gitarę w rękach, gdy byłem sam w domu.

Czymś musiałeś zastąpić gitarę.
- Była firma, fotografia. Gdyby nie to pewnie musiałabym codziennie stać na ulicy i grać. Ale trochę zaoszczędziłem na sesjach zdjęciowych. I to jest moja droga, to lubię robić. Ale może być tak, że za kilka lat też i ją znienawidzę.

Fotografia okazała się odbiciem gitary?
- Tak. Wiesz, ja żyję emocjami. Mam tego mnóstwo w sobie. Sztuka od dziecka była dla mnie ważna.

Czyli trudno Cię nie rozpoznać w tym mieście.
- Nie wiem. Ludzie mają krótką pamięć. Nie kojarzą tego faceta, który przeszedł obok nich.

Jest to dla Ciebie przykre?
- Nie. Ja nie jestem jakąś sławą. Wiadomo, stali bywalcy Starego Miasta wiedzą, że to lubelski Bradley (śmiech - dop. red.). Gdy nie mam zleceń w lecie to są dni, że biorę gitarę na plecy i gram. Wtedy słyszę „ooo, wrócił pan. Gdzie się pan podziewał?".

To jak wygląda teraz Twój dzień?
- Siedzę przed OLX. Szukam pracy jako fotograf, operator kamery, menedżer restauracji, bo i takie mam doświadczenie. Pracowałem tu i tam. W Warszawie w sklepie, na budowie we Frankfurcie. Nawet w McDonald`s w Lublinie. Ale po jakimś czasie nie dawałem już rady. Bo nic nie tworzyłem. Męczyłem się i zwalniałem w poszukiwaniu czegoś innego. A może to lenistwo? (śmiech - dop. red.). Ale pewnie wyjdzie na to, że pójdę do sklepu dźwigać towar. Ostatnim zawodem, który da mi pieniądze będzie granie na gitarze w bramie. Wolę się zatrudnić, czuć to bezpieczeństwo i dostać przelew na konto. Pytanie ile wytrzymam nie dając z siebie tych emocji.

To może z Tobą jest coś nie tak? Może na tym polega życie, że trzeba rano wstać i swoje zrobić.
- Ktoś kiedyś powiedział: „Jeżeli masz jakiś talent, to go wykorzystaj". Nie wiem, czy mam go naprawdę. Jest dużo lepszych wokalistów i fotografów ode mnie.

Ale dorobiłeś się swojej płyty.
- Tak. Ale ta płyta się kurzy. I co z tego? Teraz każdy może wydać płytę. I to nie musi być muzyk. Może pójść do mojego znajomego Jacka, którego pozdrawiam. Zapłacić 100 złotych, masz jeden utwór z gitarą akustyczną, z wokalem.

Nie o to chodziło, gdy zaczynałeś grać?
- Oczywiście. Muzyka kiedyś była dla mnie miłością. Ale teraz tego nie ma. Jest nienawiść. I to wypalenie zawodowe jest najgorsze. Im bardziej dajesz coś od siebie, tym bardziej jesteś narażony na to, że możesz to stracić. Podkreślam, nie chcę wracać pod Bramę Grodzką.

To czego teraz Ci życzyć?
- Bezpieczeństwa tego emocjonalnego. I więcej zleceń fotograficznych (śmiech - dop. red.). Chcę się czuć doceniony, bo nie czułego tego jak grałem. Może się nie starałem tak bardzo, nie widziałem sensu, bo był covid, lockdown, inflacja, ludzie zaczęli oszczędzać. Tego mi potrzeba, bezpieczeństwa.

Dziękuję za rozmowę.

Konrad Sławiński

Witamy na świecie:

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

Szymon Podstawka z tatą, Annopol, k. Kocka
ur. 20 grudnia, g. 12:50, 3400 g, 53 cm
Rodzice: Karolina i Paweł

Oliwia Widłak, Lubartów
ur. 18 grudnia, g. 11:05, 3630 g
Rodzice: Agata i Łukasz
Brat: Oskar (4 lata)

Emilia Szpakowska, Małaszewicze, pow. bialski
ur. 20 grudnia, g. 10:28, 3030 g, 54 cm
Rodzice: Paulina i Dariusz
Siostra: Julia (3 lata)

Alicja z Białej Podlaskiej,
ur.19 grudnia, g. 12:43, 3470 g, 54 cm
Rodzice: Marlena i Robert
Rodzeństwo: Fabian (2,5 r.)

Trener Agrosportu został tatą. A jaki dziadek jest dumny!

Wielkie gratulacje. Powiększyła się rodzina Agrosportu Leśna Podlaska.

16 grudnia o godz. 21:40 w szpitalu w Białej Podlaskiej na świat przyszła Marcelinka. To córeczka Daniela Nogaczewskiego - trenera zespołu z Leśnej Podlaskiej oraz jego dzielnej żony - Kamili.

Marcelinka ważyła 3240 g oraz mierzyła 52 kg. A jaki dziadek jest dumny, czyli Ryszard Nogaczewski - wieloletni trener oraz wiceprezes Agrosportu.

Czy można było wymarzyć lepszy prezent na święta? Wielkie gratulacje.

mp

Marcelina Nogaczewska przyszła na świat 16 grudnia

REG

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738 - 1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat - ale w sumie miły... (cz. II)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka, przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut - pisze o dziedzicu janowieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

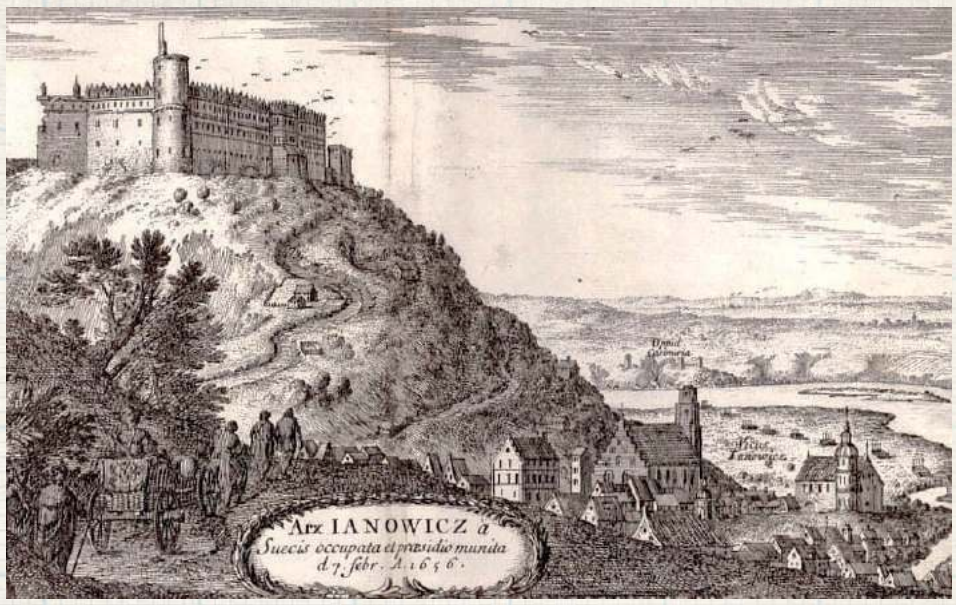

Zamek w Janowcu narysowany w czasie „potopu" przez szwedzkiego historyka i rysownika Eryka Dahlberga. W tle zaznaczone też położenie miasta Kazimierz. Szwedzi w 1656 roku uszkodzili zabudowania i niemal zupełnie rozkradli wyposażenie. Lubomirscy mieli co odbudowywać

Ojcem księcia Jerzego Marcina Lubomirskiego był Antoni Benedykt Lubomirski. Mimo że skrajnie różnili się temperamentem, w opinii biografów młodzieniec darzył ojca wielkim szacunkiem. Matka, Anna z Ożarowskich, zawsze gotowa była jedynemu synowie wszelkie możliwe upadki. A było co wybaczać...

Po zniszczeniach czasu „potopu" szwedzkiego zamek w Janowcu w rękach Lubomirskich przez całą drugą połowę XVII odzyskiwał dawną świetność. Arsenał znów pełen był armat i hakownic, w dolnym zamku stacjonowała parusetosobowa załoga, siła ognia sięgała na drugi brzeg rzeki, aż poza dobrze widoczny z murów Kazimierz.

Rezydencja ociekająca luksusem

98 pokoi i siedem wielkich sal, niektóre z nich, z marmurowymi posadzkami i kolumnami, zapełniały się importowanymi z Gdańska meblami, obstalowanymi u najpopularniejszych mistrzów obrazami i innymi dziełami sztuki, gromadzono duży zbiór książek, a nawet gabinet numizmatyczny. Biblioteka była jednym z najważniejszych pomieszczeń, bogato zdobionym portretami przodków, na suficie wymalowano zaś sceny z życia Akademii Krakowskiej.

Nic, tylko dzieci wychowywać.

Trochę nudziarz i trochę wariatka

Rodzicami przyszłego słynnego awanturnika byli Antoni Benedykt Lubomirski herbu Szreniawa bez krzyża i Maria z Ożarowskich. On był dość powolnym w czynach, ruchach i myślach, aspirującym do najwyższych zaszczytów magnatem, posiadaczem stabilnie przyrastającej fortuny. Lew budził się w nim, kiedy wychodził na sejmową mównicę: pisze o nim Jędrzej Kitowicz: *...zgodnymi głosami do laski marszałkowskiej zaproszonym został Lubomirski, starosta kazimierski, wielki jąkała w mowie potocznej, a czysty krasomówca bez zająknięcia w publicznej mowie...* Ona posażna córka oboźnego koronnego, bardzo ładna, wesoła rezolutka, lubiąca dobrą zabawę, Wacław Zarzycki pisze o niej *„...Księżna Lubomirska, jak wszystkie piękne i zwariowane kobiety, robiła, co chciała, nie wiedząc właściwie, czego chce..."*. To jej wpływowi przypisuje się kolejne inwestycje i przebudowy zamku w Janowcu. Stanowili dość zgodne, nieźle uzupełniające się stadło, oparte raczej na szacunku i rozsądku niż porywach namiętności czy kompletnie niemodnej fanatycznej wierności małżeńskiej.

Posag matki księcia Marcina wynosił 400 tys. ówczesnych złotych w gotówce, kilkadziesiąt wsi i folwarków oraz kosztowności

Dobrze mieć starszą siostrę

Pierwszym ich dzieckiem była Magdalena. Odegra potem dość istotną rolę w dziejach politycznych, i nie tylko, epoki stanisławowskiej. Wydana za mąż za Aleksandra Sapiehę, dobrze urodzoną miernotę, ciągnęła go ze wszystkich sił w górę: najpierw sypiając z młodym Bruhlem wyjednała dla męża buławę marszałkowską, potem zaś, podobnym sposobem, u króla Stasia pieczęć kanclerską. Przy czym warto zaznaczyć, że wśród wielu jego kochanek wyróżniała się autentyczną, jak się wydaje, przyjaźnią i przywiązaniem do monarchy. Urodziła mu dwójkę dzieci. Oczywiście nie oznaczało to, żeby była Stasiowi jakoś szczególnie (a nawet wcale...) wierna - co to, to nie! Po uroczej libertynce płakało szczerze pół Warszawy. Książę Marcin był ze starszą siostrą bardzo związany, znajdował w niej oparcie i bratnią duszę.

Wychowanie księcia

Zaraz po narodzinach słabowitego chłopczyka ochrzczono tradycyjnymi imionami Lubomirskich. W dzieciństwie przeszedł wszelkie możliwe choroby i co - chyba nawet uznać należy za groźniejsze dla zdrowia i życia - próby leczenia przez ściąganych przez rodziców z całego kraju lekarzy.

Kiedy podrósł nieco, zaczęto wbijać mu do głowy, że sam fakt bycia Lubomirskim czyni go kimś zupełnie nadzwyczajnym, wolnym od wymogu przestrzegania jakichkolwiek norm społecznych i moralnych oraz godnym najwyższych zaszczytów. Pieczę nad edukacją księcia powierzono najpierw pobożnemu i nieudolnemu księdzu Tokarskiemu. Zwykle nieuchronnie skutkowało to trwałym wstrętem do słowa pisanego i murowanym bezbożnictwem, ale tu na szczęście lekcje polegały na tym, że wielebny drzemał nad brewiarzem, uczeń zaś w kącie na zmianę psocił i czytał, co mu w ręce wpadło. Rozmaite rzeczy w przyszłości zarzucano księciu Marcinowi, ale nigdy chyba braku ogłady ani poważniejszych braków w wykształceniu. Wręcz przeciwnie: w porównaniu z większością współczesnych sobie magnaciołków uchodzić mógł za erudytę. Kolejnym wychowawcą był ksiądz Drużbacki, który potem przez długie lata będzie jednym z najbardziej zaufanych ludzi w otoczeniu księcia.

Książę idzie do szkoły i odkrywa życiowe pasje

Następnie wysłano go do księdza Konarskiego do warszawskiego Collegium Nobilium. Prowadzona przez pijarów szkoła była najlepszym, co ówczesna polska edukacja mogła zaoferować najlepszego. W 1753 roku piętnastolatek został wysłany do lotaryńskiego Luneville. Miasto było siedzibą dworu Stanisława Leszczyńskiego. Wygnany król zyskał tam sobie znaczną popularność i sympatię, prowincjonalne miasteczko zamienił w „Mały Wersal", chętnie gościł polską szlachtę. Założył i prowadził szkołę kadetów, której absolwentami zostało wielu późniejszych dobrych oficerów francuskich i polskich. Program edukacji obejmował różne ćwiczenia fizyczne i intelektualne, lecz nie wyczerpywały chłopięcej witalności księcia Lubomirskiego: górujący nad większością kolegów stanem, majątkiem i intelektem szybko stał się liderem „grupy rozrywkowej". Z młodzieńczym zapałem poznawał smak alkoholu, wątpliwe uroki hazardu i niewątpliwe uroki markizy de Versac. Bogata w szczegóły korespondencja świadczy zresztą, że przystojny, rosły młodzian w chętnych panienkach wszelkiego stanu wybierać mógł zupełnie dowolnie. Być może jednak uznawał tę metodę za zbyt kosztowną, bo często radośnie lupanarzył przy rue de Comtesse d`Artois...

Po trzech latach szkołę zakończył z patentem oficera piechoty i wybrał się do Paryża. I tam dopiero dowiedział się, jak się można bawić i co zamożnemu, przystojnemu i bogatemu młodzieńcowi może zaoferować porządne miasto.

Siostrę Jerzego Marcina Lubomirskiego opisuje autorka niesłychanie ciekawych pamiętników, Natalia z Bispingów Kicka: Biedny książę w pożyciu tak publicznym jako i domowym wielkich zgryzot doświadczał. Był w sercu dobrym Polakiem, a należał w braku bystrego umysłu (Kicka, sama niesłychanie inteligentna, wiele opisywanych postaci nie bez racji miała za pospolitych durniów i tego nie skrywała- przyp. ZS), do Targowicy. Miał piękną żonę, ale wielkiej zalotności. Księżna kanclerzyna, Lubomirska z domu, jaśniała krasą i urodą tak jak święta Magdalena, której nosiła imię: spełniła czarę uciech światowych na dworze Stanisława Augusta w czasie Czteroletniego Sejmu, zwanego ostatnim karnawałem polskim; niestety nie poszła tylko za przykładem swojej patronki pod względem pokuty. Umarła młodo. (...) Opowiadała mnie pani Wanda Caboga (późniejsza pani na Milanowie dama stateczna, ale wielce charakterna - przyp. ZS) najmłodsza z córek pani Sewerynowej Potockiej, legendę o księżnej kanclerzynie: Kiedy leżała wystawiona na katafalku w czasie pogrzebu, tak była jeszcze piękna, taki urok wywarła na jednego z braciszków klasztornych, że zachwycony powziął myśl modlitwą i postami utorować jej drogę do nieba. Martwiąc ciało i modląc się ustawicznie za księżnę kanclerzynę zwariował biedak dostatecznie.

Pierwszy order Jerzy Marcin otrzymał jako niemowlak: było to odznaczenie Orderem św. Huberta od palatyna reńskiego

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Uczony międzyrzecki proboszcz i jego nadzwyczajne dzieło (cz. I)

Kim byli bojarzy międzyrzeccy

„Bojarzy międzyrzeccy środkują pomiędzy drobną szlachtą a włościanami. Do szlachty należą oni pochodzeniem i prawem dziedzictwa ziemi; do włościan również pochodzeniem, gdyż większość nosi włościańskie nazwiska, ale bardziej poziomem wykształcenia, strojem obyczajem i mową, wspólnemi z ludem mazowieckim..." - tak zaczyna ksiądz Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii świętego Mikołaja, swój opis ludności, która od czasów jagiellońskich zamieszkuje kilkanaście wiosek w pobliżu Międzyrzeca Podlaskiego.

Urodzony w Żeliźnie duchowny właściwie przez całe życie był związany z Południowym Podlasiem, nie tylko przez miejsce zamieszkania, ale też przez swoją działalność. Do szkoły uczęszczał do Białej Podlaskiej, okres seminarium spędził w Janowie, potem był wikariuszem Jabłonnie. W roku 1868, w wieku 27 lat, obejmuje swoje pierwsze probostwo w Kożuchówku. Proboszczem parafii św. Mikołaja zostaje w roku 1876. Praca duszpasterska nie należała wtedy na naszych ziemiach do najłatwiejszych. Z racji na pomoc udzielaną Unitom, ks. Pleszczyński był pod ciągłą obserwacją carskiej policji. W wyniku niedostosowywania się do nakazów carskiej władzy w dokumentach urzędowych przez carską policję określany jest mianem „fanatyka". W roku 1890 ks. Pleszczyński zostaje usunięty z parafii świętego Mikołaja. Z nakazem przeniesienia na wieś i to w takie strony, w których nie ma Unitów. Ale zanim to się wydarzyło, intensywną pracę duszpasterską połączył z badaniami naukowymi nad okoliczną ludnością, której odmienność szybko rozpoznał i otoczył życzliwą troską.

Z badań w archiwum i własnych obserwacji

Z przechowywanych na miejscu dokumentów piśmiennych możemy dość dokładnie wykazać genezę bojarów międzyrzeckich. W XVI wieku cała przestrzeń, stanowiąca dobra międzyrzeckie {...} była prawie pusta, gdyż jedynie istniały tu wsie Międzyrzece i Stołpno. Pustki te [...] trzeba było na nowo zaludnić. Zajął się tem [...] Jan Nasutowicz starosta Brzeski. Do zamierzonego celu kroczył on dwojaką drogą: przymusowej i wolnej kolonizacji. Do pierwszej użyci zostali niewolni włościanie z dóbr litewskich starosty; do drugiej służyła mu drobna szlachta i kmiecie, napływający z sąsiedniego Mazowsza. Niewolni osadnicy mieli uprawiać rolę pańską, czyli robić pańszczyznę, wolni zaś, zwani bojarami, mieli obowiązek w czasie potrzeby stawać zbrojno obok dziedzica.

Jednak archiwa parafii to nie są jedyne źródła, z jakich ksiądz Pleszczyński skorzysta, tworząc swoje dzieło, a sama historia tych ziem nie jest jedyną kwestią, której dotknie w swojej książce. Cieszącemu się sporym autorytetem wśród parafian proboszczowi z pewnością było dużo łatwiej, niż jakiemuś obcemu badaczowi z dalekiego miasta, pozyskać od tutejszej ludności informacje dotyczące obyczajów, wierzeń, przesądów czy ludowej medycyny. Chyba możemy założyć, bez większego ryzyka błędu, że jego informatorzy mówili mu o wszystkim tak szczerze, jak na spowiedzi... On zaś skwapliwie z tego korzysta i dzięki żywemu zainteresowaniu księdza Pleszczyńskiego ludową kulturą i spisaniu efektów swoich dociekań w książce, my dzisiaj możemy o międzyrzeckich bojarach dowiedzieć się też o wielu ciekawych aspektach ich wierzeń, czy zabobonów.

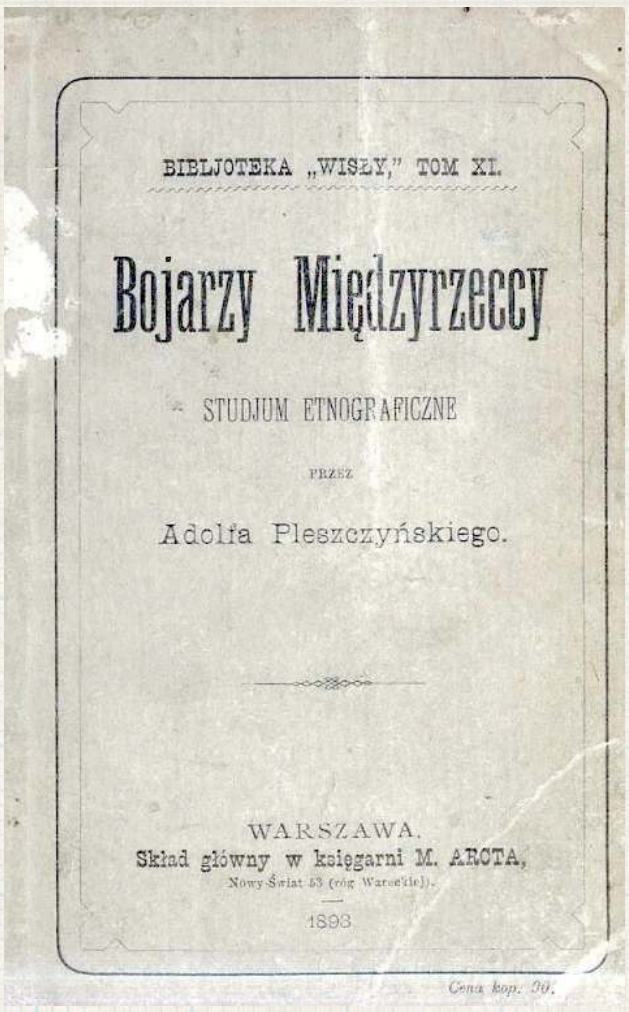

WZNÓWMY „BOJARÓW"!
Postać autora książki i jego dzieło warte są popularyzacji, dlatego autor tekstu wyszedł z inicjatywą wznowienia dzieła, żeby stało się łatwiej dostępne dzisiejszym Czytelnikom.
Za nami jest wprowadzenie tekstu „Bojarów". Napisana jest przedmowa zajmująca się tłem historycznym, w którym powstała książka i przedstawieniem postaci jej autora. Utworzona jest też już zbiórka na portalu Wspieram.to, której celem jest nie tylko zebranie pieniędzy na wznowienie książki, ale również oszacowanie, ile książek należałoby wydrukować. W zamian za wsparcia projektu przewidziane są nagrody. Przede wszystkim jest to nowe wydanie książki „Bojarzy Międzyrzeccy", ale również imienne podziękowania we wstępie do książki, czy stronicowa reklama. Po szczegółowsze informacje o możliwości wsparcia projektu zapraszam na stronę zbiórki

Bojarzy byli odrębną grupą społeczną i kulturową, zamieszkującą od XVI wieku okolice Międzyrzeca

Ze świata bojarów

A wierzyli na przykład w to, że: *...Jak dziecko płacze bez widocznej przyczyny, a nie roni łez, jest to skutek zadania płaksy, co robią zwykle stare, złe baby przez zemstę", czy też w to, że „Zdarzają się ludzie, którzy mają dwa serca; taki człowiek, równie jak i strzyga, chodzi po śmierci; żeby go się pozbyć, niema sposobu, tylko wyjąć go z trumny; uciąć głowę, a serce przebić osikowym kołkiem....*

Efekty badań opublikował w wydanej w 1892 roku w książce „Bojarzy Międzyrzeccy". Opisał ludność zamieszkująca okolice Międzyrzeca nie tylko pod kątem ich historycznego pochodzenia, prawnego statusu, zewnętrznego wyglądu ich siedzib i ich samych, ale także starając się ująć ludową duchowość i kulturę. Coś, co we wcześniejszych wiekach, przez warstwy lepiej urodzone uznawane było za niegodne żadnej uwagi. Dopiero dziwiętnastowieczni etnografowie, wśród których ks. Pleszczyński dzięki swoim dziełom zajmuję poczesne miejsce, postanowili pochylić się nad wyżej opisanymi tematami. Można by napisać po międzyrzecku – *samo w czas*, bo był to już ostatni dzwonek, żeby porozmawiać z ludźmi, którzy mogli jeszcze coś o tych sprawach powiedzieć. Ukaz uwłaszczeniowy zdejmujący nakaz obrabiania pańszczyzny z chłopów sprawił, że stali się oni równi w prawach z większością ludności Polski. To wydarzenie stało się katalizatorem kolejnych zmian kulturowych, w wyniku których zanikały różnice kulturowe dzielące wcześniej chłopów pańszczyźnianych, bojarów czy mieszczan.

Kamil Jędruchniewicz

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Miecz, klucz i karpie w herbie Uścimowa

Herb gminy Uścimów (powiat lubartowski) jest jednym z młodszych znaków miejskich w regionie, ustalony został w 2020 roku. Znaczącej tradycji heraldycznej na miejscu nie było, więc autorzy mogli popuścić wodzy własnej kreatywności.

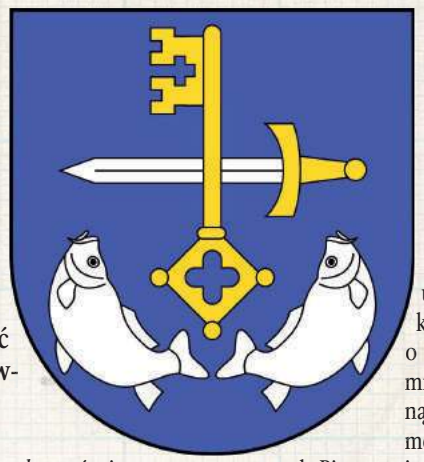

W polu błękitnym miecz srebrny w pas, ostrzem w prawo, z rękojeścią złotą, na którym klucz złoty w słup, pod nimi dwa karpie od siebie, głowami ku górze, srebrne - powiada oficjalny opis. Uzasadnienie jest dość proste: miejscowa parafia jest pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła, więc ich insygnia - klucz do Królestwa Niebieskiego i narzędzie męczeństwa z powodzeniem mogły stać się emblematami całej wspólnoty. Jest to zwykle dość bezpieczny kierunek heraldycznych poszukiwań. Z powodzeniem można było na tym poprzestać, ale postanowiono dodać karpie, które są dość powszechnie hodowane w miejscowych stawach i jeziorach - choć w tę stronę odsyła sam błękit tarczy.

Co do samej poprawności heraldycznej warto zwrócić uwagę na jeden szczegół. Kilka razy w tej rubryce pisałem o zasadzie alternacji. Przypomnę: niesłychanie rzadko łamaną regułą jest zakaz kładzenia metalu na metal (złota na srebro i odwrotnie). Owszem, nie wolno np. srebrzystej ryby położyć na złotej tarczy, ale już szczegóły godła mogą się jednym i drugim metalem posługiwać. Herb Uścimowa jest więc pod tym względem poprawny.

Zbigniew Smółko

REG

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół ze Stoczka i Jedlanki

Nieistniejący już, konsekrowany w 1809 roku kościół pw. Wniebowzięcia Panny Marii oraz św. Antoniego i św. Barbary zbudowany z tartego modrzewia, na murowanym fundamencie, kryty gontami. Miał on jedną furtkę dużą z przodu i dwie małe na bokach. W kruchcie znajdowało się pięć drzwi, a całkowita długość świątyni z podłogą z tarcic i jedenastoma oknami wynosiła 26 sążni. Obok ołtarza głównego, który był murowany, w kościele mieściły się trzy ołtarze boczne z murowanymi stołami. Nad głównymi drzwiami znajdował się chór, gdzie stała pozytywka mająca siedem odmiennych głosów. Przy kościele znajdowała się dzwonnica pokryta gontami, w której wisiały dwa dzwony i sygnaturka. Służył parafii do 1928 r. Został sprzedany nowo powstałej parafii Jedlanka, gdzie spłonął w początkach lat 70. XX wieku (informacja ze strony parafii Stoczek Łukowski).

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Bogdanka LUK Lublin zakończyła rok zaskakującą porażką

Niespodzianka w hali Globus. W meczu 13. kolejki trwającego sezonu siatkarskiej PlusLigi zespół Bogdanki LUK Lublin uległ u siebie beniaminkowi Exact Systems Hemarpol Częstochowa. Dla żółto-czarnych była to piąta porażka w rozgrywkach, w tym trzecia na własnym parkiecie.

Fot. K. Kurzępa

Bogdanka LUK była faworytem w piątkowym meczu, ale przegrała

Fot. KK

MACIEJ KOŁODZIEJCZYK,
II TRENER BOGDANKI LUK

- Gratulacje dla rywali, bo zagrali bardzo ambitnie i przyjechali do Lublina niezwykle zdeterminowani, by zwyciężyć. Byliśmy na to przygotowani, ale w naszej grze nie widzę żadnego elementu, za sprawą którego moglibyśmy się przeciwstawić przeciwnikowi. Zagraliśmy przede wszystkim bardzo słabo w ataku i częstochowianie wiele razy nas blokowali. Poza tym dobrze bronili i umiejętnie konstruowali kontry, które zamieniali na punkty. Ta porażka boli tym bardziej, że ponieśliśmy ją w fatalnym stylu. To niemiła niespodzianka dla nas samych i kibiców. Wszyscy myśleliśmy, że spędzimy święta z kolejnym zwycięstwem na koncie, zwłaszcza że w ostatnich tygodniach graliśmy dobrą siatkówkę. Cóż, spadł na nas zimny prysznic. Przystępowaliśmy do meczu w roli faworyta, ale jej nie udźwignęliśmy. Musimy wyciągnąć lekcję i przenieść to doświadczenie na następne kolejki

Pierwszy set od początku był wyrównany. Na prowadzeniu byli zarówno goście, jak i podopieczni trenera Massimo Bottiego. Żadna ze stron nie zbudowała przewagi większej, niż trzypunktowa i do końcowych fragmentów trwała dość zacięta walka. W końcowych fragmentach skuteczniejsi byli miejscowi i to oni wygrali otwierającą partię.

W kolejnej odsłonie górą byli częstochowianie. Gospodarze słabo weszli w seta i praktycznie od jego początkowych fragmentów musieli gonić wynik. Ostatecznie przegrali po grze na przewagi, a dużo krwi napsuł im dobrze dysponowany w ataku Dawid Dulski.

Ekipa z województwa śląskiego poszła za ciosem i triumfowała także w następnej partii. Żółto-czarni sprawiali natomiast wrażenie zagubionych na boisku. Marcin Komenda i jego koledzy z drużyny popełniali sporo błędów, które bezlitośnie wykorzystywali rywale. Exact Systems Hemarpol prowadził już 19:11 i wydawało się, że wysoko pokona Bogdankę LUK, jednak lublinianie odrobili część strat. Mimo wszystko przyjezdni objęli prowadzenie w meczu 2:1.

Kibice, którzy spodziewali się, że będą świadkami siódmego w tym sezonie tie-breaka z udziałem drużyny trenera Bottiego, wyszli z hali rozczarowani. Miejscowi nie zdołali doprowadzić do piątego seta, a wygrana pojechała pod Jasną Górę. Natomiast tytuł najlepszego zawodnika meczu powędrował do świetnie przyjmującego Damiana Koguta.

Następne starcie czeka żółto-czarnych w 2024 roku. 3 stycznia lublinianie zmierzą się na wyjeździe z Asseco Resovią Rzeszów. Początek rywalizacji w stolicy Podkarpacia zaplanowano o godzinie 21:00.

Bogdanka LUK Lublin - Exact Systems Hemarpol Częstochowa
1:3
(25:23, 25:27, 20:25, 18:25)

Lublin: Nowakowski 3, Komenda 3, Kania 6, Ferreira 15, Brand 4, Schulz 22, Hoss (libero) oraz Hudzik 8, Krysiak 5, Wachnik 2, Malinowski 1 i Nowosielski.

Karol Kurzępa

Nowa umowa rozgrywającej

Kolejna piłkarka ręczna związała się na dłużej z klubem 22-krotnych mistrzyń Polski. Na parafowanie umowy z MKS FunFloor Lublin zdecydowała się rozgrywająca Michalina Pastuszka. Kontrakt „Miśki" obowiązuje teraz do końca sezonu 2025/2026, z opcją przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy. Pastuszka to rodowita lublinianka, która trafiła do MKS-u z Korony Handball Kielce przed poprzednimi rozgrywkami.

20-latka to czwarta szczypiornistka, która w ostatnich tygodniach zdecydowała się podpisać nową umowę z lubelskim klubem. Wcześniej uczyniły to Magda Więckowska, Julia Pietras i Stela Posavec. Najbliższy mecz o stawkę czeka podopieczne Edyty Majdzińskiej 3 stycznia. Wówczas MKS zagra w Łańcucie z Galiczanką Lwów w ramach pierwszego po kilkutygodniowej przerwie starcia w Orlen Superlidze kobiet. Po dziewięciu dotychczasowych kolejkach lublinianki są wiceliderkami tabeli.

Karol Kurzępa

Zbiciak pożegna się z Motorem

Wszystko wskazuje na to, że długoletni pobyt Bartosza Zbiciaka w lubelskim Motorze dobiega końca. Już niebawem rosły środkowy defensor zostanie zawodnikiem drugoligowej Olimpii Grudziądz. Szykują się także transfery do zespołu żółto-biało-niebieskich.

Zbiciak urodził się 17 stycznia 2001 roku w Lublinie. W wieku 10 lat trafił do Piłkarskich Nadziei Motoru, następnie występował w juniorskich zespołach lubelskiego klubu. Po włączeniu do seniorów był wypożyczany do Lewartu Lubartów oraz Chełmianki Chełm, gdzie ogrywał się na boiskach III ligi. Wiosną 2022 roku zadebiutował w pierwszej drużynie Motoru na szczeblu drugoligowym. Od tamtej pory zanotował 34 występy w żółto-biało-niebieskich barwach. W aktualnym sezonie zagrał w czterech spotkaniach w Fortuna I lidze oraz jednym starciu w Pucharze Polski. Po porażce z Górnikiem Łęczna został odstawiony od składu, a następnie przesunięty przez trenera Goncalo Feio do czwartoligowych rezerw, gdzie do końca rundy zagrał w tylko jednej konfrontacji.

Teraz popularny „Słoniu" przeniesie się do klubu z Grudziądza, z którym ma walczyć o utrzymanie w II lidze. O jego nadchodzących przenosinach poinformował na portalu X dziennikarz WP Sportowych Faktów, Szymon Mierzyński. Olimpia szuka wzmocnień, bowiem na wiosnę czeka ją trudna rywalizacja o ligowy byt. Po pierwszej części sezonu biało-zieloni zajmują ostatnie miejsce w tabeli, ze stratą sześciu punktów do pierwszej bezpiecznej lokaty gwarantującej pozostanie na szczeblu centralnym. Co ciekawe, od października grudziądzką ekipę prowadzi trener Mariusz Pawlak, który wcześniej przez ponad trzy lata pracował w Wiśle Puławy.

Niespełna 23-letni Zbiciak ma przenieść się do nowego klubu na zasadzie transferu definitywnego. Jego aktualny kontrakt z Motorem wygasa 30 czerwca 2024 roku.

Kto trafi do Lublina?

Z informacji podanych w serwisie X przez użytkownika FootballScout, szeregi żółto-biało-niebieskich zasilą najprawdopodobniej pomocnicy Robert Dadok z Górnika Zabrze oraz Michał Janota. Drugi z wymienionych od połowy października pozostaje wolnym zawodnikiem, po tym jak rozwiązał kontrakt z ligowym rywalem Motoru, Podbeskidziem Bielsko-Biała. Ten doświadczony, 33-letni gracz ma na swoim koncie 128 meczów w polskiej Ekstraklasie, a także grę w australijskim Central Coast Mariners, saudyjskim Al-Fateh oraz klubach holenderskich: Go Ahead Eagles, Excelsiorze Rotterdam i Feyenoordzie. W przeszłości występował także w młodzieżowych reprezentacjach Polski.

Natomiast Dadok ma 26 lat i w trakcie kariery był piłkarzem, m.in. GKS-u Bełchatów, Wigier Suwałki oraz Stali ze Stalowej Woli i z Mielca. Jego obecna umowa w zabrzańskim Górniku obowiązuje do końca trwającego sezonu. W pierwszej części rozgrywek ten ofensywny pomocnik zanotował 19 spotkań w krajowej elicie. Ogółem występów na poziomie najwyższej ligi w Polsce zaliczył już sto.

„Motorowcy" przebywają aktualnie na urlopach. Okres przygotowawczy przed drugą częścią sezonu rozpoczną 8 stycznia przyszłego roku. Do walki o ligowe punkty powrócą w przedostatni weekend lutego.

– Na pewno w składzie nie dojdzie do rewolucji, bo piłka nożna to sport drużynowy i trzeba stworzyć zespół, a w tej chwili go mamy. Oczywiście, nawet dla higieny szatni i podniesienia jakości rywalizacji na niektórych pozycjach, trafią do nas trzy-cztery nowe twarze – przyznał trener Goncalo Feio.

Karol Kurzępa

Koszykówka: Kolejny nieudany mecz w Europie

Polski Cukier AZS UMCS Lublin, koszykarskie mistrzynie Polski doznały siódmej z rzędu porażki w Eurolidze. Tym razem biało-zielone przegrały na wyjeździe z rumuńskim ACS Sepsi-SIC.

Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka nie mogą zaliczyć tego spotkania do udanych. Zagrały bowiem znacznie poniżej swoich umiejętności, zarówno pod względem drużynowym, jak i indywidualnym. W poczynaniach akademiczek od początku konfrontacji było dużo nerwowości, niedokładności i prostych błędów po obu stronach parkietu.

Po pierwszej kwarcie biało-zielone traciły do rywalek 13 punktów. W kolejnych fragmentach co prawda trafiały częściej do kosza, ale nadal pozwalały gospodyniom na bardzo wiele w ofensywie, przez co na dużą przerwę schodziły, przegrywając 28:50.

Po zmianie stron ekipa miejscowych kontrolowała przebieg wydarzeń na boisku i zasłużenie sięgnęła po wysokie zwycięstwo. Dla drużyny z Rumunii był to udany rewanż za październikową porażkę w Lublinie 65:76. – W tym meczu nie zawiniły detale, tylko ogólny obraz naszej gry. Zabrakło wielu rzeczy, rozpoczynając od skuteczności, a kończąc na obronie – dosadnie podsumowała rozgrywająca Dominika Fiszer.

Starcie z Sepsi było dla mistrzyń Polski ostatnim spotkaniem w Eurolidze w 2023 roku. Na następne będą musiały poczekać do 10 stycznia. Wówczas do Lublina przyjedzie węgierski DVTK HUN-Therm.

ACS Sepsi-SIC - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
88:58
(22:9, 28:19, 19:19, 19:11)

Lublin: Gustavsson 13, Burton 12, Ziemborska 12, Shook 11, Ullmann 3, Fiszer 2, Kalenik 2, Adamczuk 2, Jeziorna, Kuper.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Bialczanka trenerką reprezentacji Polski!

Urodziła się w Białej Podlaskiej. Treningi taekwon-do rozpoczęła w 1989 roku pod okiem Krzysztofa Jońskiego V dan. Kolejnym trenerem był Zbigniew Bujak VIII dan, u którego trenowała do stopnia 1 cup.

Dorota Mazur VI dan została nowym trenerem reprezentacji Polski kobiet w taekwon-do. W 2001 roku przeprowadza się do Gdańska. W roku 2003 uzyskuje promocje na stopień I dan. W 2006 roku wraz z koleżanką z Gdańskiego Klubu Taekwon-do Anną Misztal rozpoczęła prowadzenie zajęć w sekcji klubu w Pruszczu Gdańskim. W roku 2008 obie założyły własny klub pod nazwą Sportowy Klub Taekwon-do AN-DO w Pruszczu Gdańskim.

W 2009 roku uzyskała uprawnienia trenera II klasy taekwon-do. W 2021 roku uzyskała promocję na stopień VI dan. Obecnie pełni w klubie funkcję sekretarza i głównego szkoleniowca. Przez 15 lat istnienia SKT AN-DO wyszkoliła 20 czarnych pasów, 12 mistrzów Polski, 7 zawodników otrzymało powołania do kadry narodowej.

mp

ROZMOWA Z Dorotą Mazur, trenerem reprezentacji Polski kobiet taekwon-do

Dom Strażaka? To miejsce magiczne. Jesteśmy zawzięte i twarde

Jakie to uczucie zostać głównym szkoleniowcem w kraju?

- To wielki zaszczyt, ale także wielkie wyzwanie. Dziękuję całemu Zarządowi Polskiego Związku Taekwon-do za okazane zaufanie i stuprocentowe poparcie mojej kandydatury. Postaram się użyć całego mojego doświadczenia i zdobytej wiedzy w utrzymaniu wysokiego morale i poziomu sportowego Kadry Narodowej Kobiet.

Spodziewała się Pani wyróżnienia, nominacji na trenera kadry?

- Myślę, że to marzenie wielu trenerów. Moje również. Potrzebowałam jednak czasu, żeby dojrzeć do takiej decyzji, aby aplikować na to stanowisko. Cieszę się, że w tych wyborach dostałam pełne poparcie zarządu Polskiego Związku Taekwon-do. To ogromna motywacja do pracy.

Jak do tego doszło, że pojawiła się Pani na zajęciach taekwon-do?

- W moim przypadku sprawa było dość oczywista. Brat mojej mamy Krzysztof Joński był trenerem taekwon-do, więc inna dyscyplina nie wchodziła w grę. Bardzo kochałam piłkę ręczną, która przez wiele lat była również moją pasją, ale to taekwon-do wygrało.

Mnóstwo ludzi trenowało sztuki walki na fali filmów z Jean Claude van Dammem

To moje miasto rodzinne i zawsze będzie mieć miejsce w moim sercu

Warunki były spartańskie. Zimą nie było ogrzewania, ale dla nas nie stanowiło to problemu

Kiedy to się zaczęło?

- Treningi rozpoczęłam w 1989 roku pod okiem Krzysztofa Jońskiego. Pierwsze zajęcia odbywały się w I LO im. Kraszewskiego. Nasza grupa była bardzo liczna. Aż sto osób trenowało wspólnie. Mnóstwo ludzi trenowało sztuki walki na fali filmów z Jean Claude van Dammem. Po pierwszym roku zajęć kolejny krok to treningi w Domu Strażaka pod okiem mistrza Zbigniewa Bujaka VIII dan. W tym miejscu pracowałam przez kolejne pięć lat.

Teraz są ładne sale w nowych szkołach. A wtedy?

- Warunki jakie w tej chwili ma młodzież do trenowania to marzenie nas wszystkich z latach 90. Sprzęt, ogrzewane, piękne i nowoczesne sale. Tego nie mieliśmy. Mieliśmy za to upór, chęci i radość z tego co robimy. Myślę, że dzisiejszej młodzieży mimo świetnego zaplecza sportowego tego właśnie brakuje.

Dom Strażaka w Białej Podlaskiej...

- Było to miejsce magiczne. Dla nas wszystkich trenujących taekwon-do w Białej Podlaskiej centrum świata. Kto tam nie trenował nigdy tego nie zrozumie. Warunki były spartańskie. Zimą nie było ogrzewania, ale dla nas nie stanowiło to problemu. Najwięksi z tamtych czasów jak: Mariusz Michalczuk, Mariusz Steckiewicz, Katarzyna Szpiler i wielu innych w tym miejscu trenowali i nie narzekali na warunki, a ich wyniki sportowe mówiły same za siebie. Dla nas byli wielkim autorytetem. Dla mnie pozostają takim do dziś.

Utrzymuje Pani znajomości z tamtych lat?

- Oczywiście. Nie ze wszystkimi udało się te znajomości utrzymać, ale z niektórymi tak. Mam dalej kontakt z: Mariuszem Michalczukiem i Katarzyną Szpiler.

Jakie szkoły Pani kończyła u nas w mieście?

- Mieszkałam w dzieciństwie przy ulicy Świerczewskiego - obecna Piłsudskiego, więc padł wybór na Szkołę Podstawową nr 1. Był to mój rejon. Szkoła średnia to czasy „Platerki".

Skąd przeprowadzka na północ kraju?

- Większość znajomych po szkole średniej skierowało swoje kroki do Warszawy, bądź Siedlec. Po prostu było w miarę blisko. U mnie było inaczej, a morze zawsze było dla mnie czymś tajemniczym. Stąd przenosiny do Gdańska. Nie żałuję, bo to wspaniałe, piękne miasto. Mieszkam tu już 23 lata.

Jak często bywa Pani w Białej?

- Jestem minimum raz w roku. Czasami udaje się częściej. Wciąż mam tu najbliższą rodzinę, która jest dla mnie bardzo ważna. No i miejsca, które darzę ogromnym sentymentem. To moje miasto rodzinne i zawsze będzie mieć miejsce w moim sercu.

Obecnie sporty walki ćwiczy wiele dziewcząt. A wówczas?

- Sztuki i sporty walki to z reguły domena męska. W latach 90. treningi były naprawdę ciężkie. Mimo to trenowało wiele dziewcząt. Jesteśmy zawzięte i twarde jak potrzeba. Poza tym większość dziewcząt chce, znać chociaż podstawy samoobrony. To zawsze może się przydać.

Warto trenować taekwon-do?

- Warto robić każdą aktywność! Każdy z nas jest inny i ma inne preferencje dotyczące aktywności. Taekwon-do daje wiele możliwości. Nie każdy musi być sportowcem. Można odnaleźć w tej sztuce walki swoja indywidualną drogę i traktować ją jako dobry, aktywny sposób na życie.

Nałęczów - Sao Paulo. To już XXIX Bieg Sylwestrowy

Po raz kolejny powitamy Nowy Rok na sportowo, przy okazji nawiązując do najstarszego biegu sylwestrowego na świecie.

A ruszyć ma 31 grudnia o godz. 23.55 z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Bieg Nałęczów - Sao Paulo wystartuje w tym roku już po raz XXIX. Głównym celem imprezy jest promocja Nałęczowa jako miasta, w którym odbywa się ostatnia w Polsce, a nawet w całej Europie impreza sportowa w Starym Roku, a zarazem... pierwsza w Nowym Roku! A dodatkowo jest to nawiązanie do tradycji najstarszego biegu sylwestrowego na świecie, jaki odbył się w Sao Paulo w Brazylii w 1924 r.

Biegi odbędą się na dwóch dystansach - 6 km (Memoriał Marka Zadury) oraz 2 km. Start i meta zlokalizowane będą w Parku Zdrojowym.

Chętni mogą zapisywać się w biurze zawodów, które czynne będzie od godz. 17 do 23, a znajdziemy je w Internacie Świt (ul. Spółdzielcza 17, Szkoła Podstawowa). W sali sportowej tuż obok będzie można bezpłatnie przenocować. Dla uczestników biegu obowiązuje wpisowe w kwocie 50 zł (wpłacone w dniu imprezy), ale gwarantuje ono otrzymanie pamiątkowego medalu, udział w losowaniu nagród, możliwość wyżywienia przed i po biegu. Do zgarnięcia są też nagrody - pieniężne i rzeczowe. Chodzi oczywiście o bieg główny, w którym nagrodzone zostaną trzy pierwsze miejsca (kobiety i mężczyźni). W biegu na 2 km w kategorii Open uczestnicy mogą liczyć na nagrody rzeczowe. Dodatkową atrakcją będzie nordic-walking oraz bieg przebierańców na dystansie 2-6 kilometrów. Tutaj nie będzie przyznawania miejsc, ale oceniane będą... stroje uczestników.Zawodnicy, którzy nie ukończyli 18. roku życia, muszą dostarczyć zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do biegania oraz zgodę opiekunów. Informacje na temat biegu dostępne są pod nr. tel. 885 682 304.

AG

REG

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Nowy gracz Podlasia. Jego brat gra w Ekstraklasie!

25-letni obrońca jest pierwszym zawodnikiem, który wzmocni Podlasie Biała Podlaska w nadchodzącej rundzie wiosennej.

Ostatnim klubem, w którym występował Sebastian, była II -ligowa Pogoń Siedlce, w której barwach wystąpił w 44 spotkaniach. Wychowanek Naprzodu Skórzec ma starszego o trzy lata brata - Piotra, który od sezonu 2019/2020 występuje w Górniku Zabrze w Ekstraklasie. W najwyższej klasie rozgrywkowej rozegrał 92 mecze i zdobył 14 bramek.

ROZMOWA Z Sebastianem Krawczykiem, nowym zawodnikiem Podlasia

Liczą się chęci i ciężka praca

Dlaczego Podlasie Biała Podlaska?
- Miałem możliwość trenowania z drużyną od października. Myślę, że jest to dobre miejsce do dalszego rozwoju. Drużyna ma duży potencjał i wysokie ambicje sportowe. Poza tym mogę łączyć grę z kontynuowaniem studiów, które rozpocząłem w trakcie przerwy w grze.

Kiedy pojawił się temat przenosin do grodu nad Krzną?
- Już latem tego roku skontaktował się ze mną trener z pytaniem odnośnie gry w Podlasiu.

Ile zastanawiałeś się nad podjęciem wyzwania?
- Ciężko mi stwierdzić, ile czasu to trwało. Wracając do możliwości trenowania z drużyną, miałem dużo czasu na przemyślenie tej decyzji, jednak z każdymi zajęciami przekonywałem się, że to będzie dobry kierunek.

Na ile związałeś się z Podlasiem?
- Razem z władzami klubu doszliśmy do porozumienia i podpisałem umowę na półtora roku.

Masz to szczęście, że zajęcia na uczelni i w klubie masz zaledwie kilka kroków od siebie...
- Dokładnie. Od trzech lat studiuję w Białej Podlaskiej. Wynajmuję mieszkanie przy ul. Królowej Jadwigi. Bialska uczelnia sportowa jest bardzo blisko, podobnie jak obiekt Podlasia.

Sebastian Krawczyk został nowym graczem Podlasia. Z klubem związał się półtoraroczną umową

Mogę jedynie zapewnić, że w każdym meczu dam z siebie sto procent. Mam nadzieję, że w tym czasie się rozwinę i klub na tym skorzysta

Co możesz dać biało-zielonym?
- Ciężko mi odpowiedzieć na to pytanie. Mogę jedynie zapewnić, że w każdym meczu dam z siebie sto procent. Mam nadzieję, że w tym czasie się rozwinę i klub na tym skorzysta.

Przed ostatnie miesiące nie mogłeś grać. Trenowałeś?
- Tak. Chcąc wrócić do gry w piłkę, trenowałem indywidualnie przez długi czas. Nie był to łatwy okres dla mnie, ale cieszę się, że ciężko go przepracowałem i mogę wrócić w pełni sił do tego, co najbardziej lubię robić.

Baza Podlasia...
- Mam pozytywne odczucia co do bazy. Największe wrażenie zrobił na mnie stadion. Będzie to duża przyjemność występowania na tak świetnie przygotowanej murawie.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z futbolem?
- Przygodę z piłką rozpocząłem, mając kilka lat. Trenowałem w miejscowym klubie Naprzód Skórzec u trenera Kamila Weredy. Następnie w 2011 roku zdecydowałem się na grę w juniorach Pogoni Siedlce, gdzie trenerem był Dariusz Blacha. W juniorach spędziłem cztery lata i jako szesnastolatek rozpocząłem grę i treningi w drużynie seniorów Pogoni, gdzie występowałem w latach 2013-2020.

Jesteś kibicem Górnika Zabrze?
- Oglądam niemal wszystko mecze tego zespołu oraz kibicuję Piotrkowi, czyli bratu, który gra w ekipie z Zabrza.

Jeździsz na południe Polski?
- Tak. Jeśli tylko jest możliwość, staram się być na meczach brata. To ogromna duma i przyjemność kibicowania mu z wysokości trybun.

Jakie masz plany na Sylwestra?
- Spędzę go w gronie najbliższych w swojej miejscowości - Dąbrówka-Ług.

Pierwsze słyszę...
- To mała miejscowości w powiecie siedleckim w gminie Skórzec. Zobacz, to mało ważne, czy pochodzisz z wielkiego miasta, czy wioski. Liczą się chęci i ciężka praca.

mp

Prezes Podlasia po operacji

We wtorek prezes Podlasia Biała Podlaska Tomasz Buraczewski położył się na stół operacyjny.

Szef klubu z grodu nad Krzną poddał się operacji stawu kolanowego w jednej z łódzkich klinik ortopedycznych. - Chciałbym podziękować dr. Grzegorzowi Sobierajowi za wykonaną operację osteotomii i artroskopii. Wierzę, że rehabilitacja przebiegnie bez zakłóceń i wkrótce wrócę do pełni zdrowia - mówi Buraczewski.

Jest świetna okazja, by przybliżyć sylwetkę popularnego „Buru". Urodził się 14 sierpnia 1975 roku w Olecku. Jest wychowankiem Mazura Ełk. Występował w barwach AZS-u AWF Biała Podlaska oraz AZS-i Podlasie Biała Podlaska, Hutnika Warszawa. W stolicy stawiał pierwsze kroki w pracy szkoleniowej, a następnie wrócił do Białej Podlaskiej, gdzie prowadził drużyny młodzieżowe TOP-u 54 oraz Podlasia.

Prezes Podlasia Biała Podlaska poddał się operacji. Życzymy powrotu do zdrowia

Tak od siebie. Jako młody chłopiec nie mogłem pogodzić się z faktem, iż Buraczewski przenosi się do Hutnika. Nie mogłem. Nie rozumiałem, że może tak będzie miał większe pieniądze, lepsze perspektywy. Trudno było pojąć, że opuszcza Podlasia. Całe szczęście wrócił, a teraz wzorowo kieruje klubem. Zdrowia Tomku!

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Korżyński nadzieją naszej piłki. Leci do Belek!

Jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. Obecnie występuje w Legii Warszawa. Bartosz Korżyński został ponownie wyróżniony.

Trener koordynator projektu Talent PRO Bartłomiej Zalewski przedstawił listę zawodników z roczników 2007, 2008 oraz 2009 powołanych na zgrupowanie, które odbędzie się od 13 do 20 stycznia 2024 roku w miejscowości Belek w Turcji.

Korżyński ma za sobą debiut w reprezentacji Polski do lat 15. Gracz Legii Warszawa zagrał od pierwszej minuty w spotkaniu reprezentacji Polski do lat 15 podczas turnieju UEFA Development z Islandią. Biało-czerwoni ulegli 2:4 rywalom. Były podopieczny Macieja Oleksiuka i Jarosława Makarewicza przebywał na boisku do 69 minuty, kiedy zmienił go Patryk Szuba. Bialczanin wystąpił również od 53 minuty starcia z Hiszpanią.

Bartosz Korżyński może być kolejną perełką, która wypłynie na szerokie wody. Kibicujemy!

Biało-czerwoni zremisowali 1:1.

A jeszcze do niedawna grał w bialskiej ekipie pod wodzą: Macieja Oleksiuka oraz Jarosława Makarewicza. Gratulacje. - Miałem okazję trenować Bartka przez pełen sezon. Jako rok młodszy zawodnik występował u mnie w kategorii trampkarzy młodszych i był zdecydowanie wiodąca postacią tej drużyny. Wyróżniało go bardzo dobre przygotowanie motoryczne oraz techniczne. Jest to zawodnik bardzo inteligentny, który na boisku doskonale rozumie, co ma robić w zależności od fazy gry - mówi Maciej Oleksiuk.

Jak przyznaje, poza boiskiem jest również mega super i ułożonym chłopakiem. - Z dumą oglądałem występy Bartka w meczach reprezentacji Polski do lat 15 i trzymam kciuki, by tak jak moi koledzy: Sebastian Szymański i Ariel Borysiuk dostąpił w przyszłości zaszczytu występów w pierwszej reprezentacji. Jestem w stu procentach przekonany, że jest w stanie tego dokonać - dodaje.

mp
BIA

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Sajnaj przed Romaniukiem i Korpyszem

Pamiątkowe zdjęcie wszystkich uczestników zmagań

Triumfator Grzegorz Sajnaj (z prawej) w towarzystwie jednego z organizatorów - Zbigniewa Smolińskiego

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie zorganizował w sali przy Al. Jana Pawła II 1 I Otwarty Turniej Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa w sezonie 2023/2024. Cały cykl Grand Prix składa się z czterech indywidualnych turniejów.

Impreza zgromadziła na starcie 22 uczestników z różnych zakątków województwa. Liczną grupę zawodników stanowili mieszkańcy Parczewa i okolic. Organizatorzy rozlosowali zawodników do drabinki turniejowej na 32 uczestników, którzy zagrali systemem do dwóch porażek. Rywalizacja w pierwszym turnieju była bardzo interesująca i stała na wysokim poziomie. Najlepiej radzili sobie zawodnicy znani z wcześniejszych występów w parczewskiej imprezie.

Do półfinałów awansowali: Grzegorz Sajnaj, Rafał Romaniuk, Dariusz Abramowicz i Mirosław Korpysz. W pierwszym półfinale po wyrównanym pojedynku Grzegorz Sajnaj pokonał 3:1 Rafała Romaniuka, a Dariusz Abramowicz musiał uznać wyższość Mirosława Korpysza, przegrywając 0:3. W finale Grzegorz Sajnaj z Kociej Góry koło Łęcznej pokonał 3:1 Mirosława Korpysza z Paszenek. Po lewej stronie drabinki turniejowej również toczyła się zacięta walka o czołowe miejsca w turnieju. Najpierw Zbigniew Sikora z Kolana uległ 0:3 Rafałowi Romaniukowi z Parczewa, a w meczu dającym miejsca 2-3 w turnieju Mirosław Korpysz z Paszenek przegrał 1:3 z Rafałem Romaniukiem.

Czterech najlepszych zawodników pierwszego turnieju nagrodzonych zostało pięknymi pucharami ufundowanymi przez organizatorów imprezy. Wyniki wszystkich zawodników zostały wliczone do ogólnej klasyfikacji punktowej Grand Prix Parczewa. Kolejne zmagania zostaną rozegrane 14 stycznia.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Grzegorz Sajnaj Kocia Góra 100 pkt
2. Rafał Romaniuk Parczew 90 pkt
3. Mirosław Korpysz Paszenki 85 pkt
4. Zbigniew Sikora Kolano 80 pkt

5-6. Dariusz Abramowicz Kolano, Bartłomiej Niedźwiedź Lublin

7-8. Piotr Melaniuk Biała Podlaska, Bartosz Romaniuk Parczew,

9-12. Jarosław Nowosielski Biała Podlaska, Jan Sobechowicz Łomazy, Marek Dołbeń Parczew, Adam Kaczor Parczew,

13-16. Rafał Olszewski Wohyń, Grzegorz Kazanowski Parczew, Piotr Brzezicki Łosice, Krzysztof Kopiś Parczew

17-22. Grzegorz Siemieniuk Biała Podlaska, Grzegorz Wołowik Parczew, Wiesław Waniowski Parczew, Piotr Lep Wohyń, Kacper Stadnik Jabłoń

mp

Orlęta Łuków! Lider rozłożony na części pierwsze

Po rundzie jesiennej są liderem. Orlęta Łuków wygrały 13 z 15 meczów w Klasie Okręgowej. Kto strzelił najwięcej? Kto asystował? I wiele innych statystyk przygotowanych przez Damiana Kaczmarka - bramkarza Lutni Piszczac. Zapraszamy do lektury i analizy.

Od lewej: Rafał Jaworski, Aleksander Żmuda, Adrian Siemieniuk oraz Sebastian Sowisz, czyli czołowe postacie lidera Klasy Okręgowej

BILANS OGÓLNY:
Miejsce: **1/16**
Meczów: **15**
Punktów: **39**
Zwycięstw: **13**
Remisów: **0**
Porażek: **2**
Bilans bramkowy: **74-24 (+50)**

BILANS U SIEBIE:
Meczów: **8**
Punktów: **24**
Zwycięstw: **8** (UNK, POD, MIL, TYT, SOK, AZB, MŁO, ORZ)
Remisów: **0**
Porażek: **0**
Bilans bramkowy: **47-11 (+36)**

BILANS NA WYJEŹDZIE:
Meczów: 7
Punktów: 15
Zwycięstw: **5** (VIC, ŁAZ, BBZ, KUJ, LUT)
Remisów: **0**
Porażek: **2** (UNŻ, ORL)
Bilans bramkowy: **27-13 (+14)**

STRZELCY: Rafał Jaworski - **30** (3RK), Adrian Siemieniuk - **16**, Bartosz Kłoda - **8**, Sebastian Sowisz - **5**, Bartosz Chojniak - **4**, Igor Grzelak - **3**, Jakub Rybka - **3**, Jakub Mazurek - **2**, Michel Faye - **1**, Patryk Mirga - **1**, Bartosz Młynarczyk - **1**

ASYSTENCI: A. Siemieniuk - **11**, S. Sowisz - **11**, B. Chojniak - **9,** J. Mazurek - **8**, R. Jaworski - **7**, B. Młynarczyk - **4**, B. Kłoda - **3**, Jakub Bas - **1**, Adrian Czerski - 1, M. Faye - **1**, I. Grzelak - **1**, Aleksander Żmuda - **1**
Bez asysty: **11**

CZYM TRAFIALI:
Lewa noga: **45 (60.8%)**
Głowa: **6 (8.1%)**
Prawa noga: **23 (31.1%)**
BRAMKI ZDOBYTE PO SFG: **6 (8.1%)**
Rzut karny: **3 (4%)**
Rzut rożny: **2 (2.7%)**
Rzut wolny: **1 (1.3%)**

PRZEDZIAŁ CZASOWY ZDOBYTYCH BRAMEK:
Razem: **74**
I połowa: **38 (51.3%)** 1-15: **11 (14.8%),** 16-30: **12 (16.2%),** 31-45: **13 (17.5%)**, 45+: **2 (2.7%)**
II połowa: **36 (48.7%)**, 46-60: **9 (12.1%)**, 61-75: **13 (17.5%)**, 76-90: **12 (16.2%)**, 90+: **2 (2.7%)**

BRAMKI STRACONE: CZYM TRACILI:
Lewa noga: **9 (37.5%)**
Głowa: **4 (16.6%)**
Prawa noga: **10 (41.6%)**
Brzuch: **1 (4.1%)**
BRAMKI STRACONE PO SFG: **8 (33.3%)**
Rzut karny: **3 (12.5%)**
Rzut rożny: **3 (12.5%)**
Rzut wolny: **2 (8.3%)**

PRZEDZIAŁ CZASOWY TRACONYCH BRAMEK:
Razem: **24**
I połowa: **12 (50%)**, 1-15: **4 (16.6%)**, 16-30: **4 (16.6%**), 31-45: **2 (12.5%)**, 45+: **1 (4.1%)**
II połowa: **12 (50%)**, 46-60: **2 (8.3%)**, 61-75: **1 (4.1%)**, 76-90: **7 (29.1%)**, 90+: **2 (8.3%)**

CZYSTE KONTA: 55x Aleksander Żmuda

WPUSZCZONE BRAMKI:
Aleksander Żmuda **20 (83.4%),**
Filip Kuczyński **4 (16.6%)**

KARTKI: 28 żk
5 żk - M. Faye, S. Sowisz4żk - B. Młynarczyk, J. Rybka3żk - R. Jaworski, P. Mirga
2 żk - A. Siemieniuk
1żk - B. Chojniak, F. Kuczyński

mp

BIA

Młodzież zagra w hali. Zgłoś ekipę!

Zostały ostatnie miejsca, by zgłosić swój zespół do Halowego Festiwalu Piłki Nożnej. To kontynuacja halowych mistrzostw Bialskopodlaskiego Oddziału LZPN.

Na początku 2024 roku zostaną rozegrane cztery turnieje. Festiwal prowadzony będzie w trzech rundach, czterech grupach. Mecze rozgrywane „każdy z każdym" w grupie. Nie będzie prowadzona klasyfikacja tj. bez tabel i wyników. Mecze sędziowane będą przez trenerów.

ZGŁOSZONE ZESPOŁY

ORLIK STARSZY (ROCZNIK 2013) - ROGOŹNICA
Krzna Rzeczyca, Champion Biała Podlaska, Lesovia Trzebieszów, Lobos Biała Podlaska, Niwa Łomazy, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Jedynka Terespol, Podlasie Biała Podlaska, Orzeł Czemierniki, Olimpia Jabłoń.

ORLIK MŁODSZY (ROCZNIK 2014) - TERESPOL, MEMORIAŁ ANTONIEGO SOSNOWSKIEGO
Jedynka Terespol, Młodzieżówka Radzyń Podlaski, Champion Biała Podlaska, Lesovia Trzebieszów, Lobos Biała Podlaska, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Podlasie Biała Podlaska, Dwernicki Stoczek Łukowski.

ŻAK STARSZY (ROCZNIK 2015) - MIĘDZYRZEC PODLASKI, MEMORIAŁ FAUSTYNA PETRUCZENKO
Huragan Międzyrzec Podlaski, Młodzieżówka Radzyń Podlaski, Champion Biała Podlaska, Lesovia Trzebieszów, Lobos Biała Podlaska, Tytan Wisznice, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Jedynka Terespol, Podlasie Biała Podlaska, Olimpia Jabłoń.

ŻAK MŁODSZY (ROCZNIK 2016) - ŁUKÓW, MEMORIAŁ TOMASZA TRYBONIA
AMPlus Łuków, Champion Biała Podlaska, Lobos Biała Podlaska, Victoria Parczew, AMPlus Łuków, Podlasie Biała Podlaska, Dwernicki Stoczek Łukowski, Olimpia Jabłoń.

Więcej na stronie

Druk do zgłoszenia zespołu oraz regulamin znajdują się na stronie www.lzpn.pl

mp

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Grali w Radzyniu, Kąkolewnicy, Firleju i Zamościu

Fot.RTS facebook

Kuba Skrzypczak na najwyższym stopniu podium turnieju dzieci w Firleju

W turnieju najmłodszych ponad 30 mistrzów, w Kąkolewnicy na zawodach tłum uczniów, reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzyniu najlepsza w województwie, na turnieju w Firleju wygrywa Kuba Skrzypczak. Po prostu brawo.

Radzyńska „dwójka" najlepsza w województwie

Wielki sukces odnieśli młodzi szachiści Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzyniu Podlaskim, wygrywając w Zamościu Igrzyska Dzieci w Szachach Drużynowych. Nasi zawodnicy wygrali sześć i zremisowali jeden mecz. Tym wynikiem wyprzedzili 16 innych drużyn szkolnych z województwa lubelskiego.

Dzieci grają też w Kąkolewnicy

W XIII Gminnym Turnieju Szachowym dla uczniów szkół podstawowych w ramach programu „Edukacja przez szachy w szkole" pod patronatem Wójta Gminy Kąkolewnica triumfowała reprezentacja Szkoły Podstawowej w Kąkolewnicy. Znaczący udział w tym zwycięstwie mieli m.in. zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych: Łucja Matejek, Marta Grzywacz, Brajan Pietruszka, Marcin Szczygieł, Natan Kostrzewa. Opiekunem drużyny był Krzysztof Brygoła.

Sukces w Firleju

Zawodnicy Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego tryumfowali w VI Otwartym Turnieju Szachowym o Puchar Wójta Gminy Firlej. Turniej młodzieżowy wygrał Jakub Skrzypczak, klasyfikację do lat 8 - Kacper Kowalczyk. 4. miejsce zajął Kacper Karpiuk. Grało 38 zawodników.

W turnieju seniorów najwyżej, bo na szóstym miejscu uplasował się Leszek Duk, 8. był Dariusz Ponikowski, 11. Andrzej Litwiniec, 14. Dariusz Piskur, zaś Jakub Piskur był drugi w klasyfikacji do 16 lat. Grało 48 zawodników.

Fot.ZO Kąkolewnica

Dzięki ogólnopolskiemu programowi Edukacja przez Szachy w Szkole dzieci z Kąkolewnicy od dłuższego czasu uczą się królewskiej gry. Rozegrany 13 grudnia turniej był już 13. z kolei

Siedem lat? Super wiek na szachy!

17 grudnia w radzyńskim turnieju „Pierwszy szachowy krok" przeznaczonym dla dzieci z rocznika 2015 i młodszych zagrało aż 31 zawodników z Radzynia, Międzyrzeca i Świdnika. Każdy młody szachista otrzymał pamiątkowy medal i słodki poczęstunek od firmy dr Gerard, a sześciu najlepszych puchary. Klasyfikacja dzieci z 2015 r.: 1. Krystian Smarzak - Świdnik, 2. Kamil Wysokiński - Radzyńskie Towarzystwo Szachowe, 3. Kacper Kowalczyk - RTS. Klasyfikacja dzieci z rocznika 2016 i młodszych: 1. Wiktor Ochnio, 2. Marcin Bogucki, 3. Piotr Szabrański - wszyscy RTS.

Fot.FB RTS.

W zwycięskiej drużynie SP2 Radzyń Podlaski według kolejności szachownic grali: 1. Krzysztof Jakubczyk, 2. Jakub Skrzypczak, 3. Bartłomiej Bącik, 4. Anna Kuszpa, rez. Wojciech Jazgarski

Zbigniew Smółko

Karatecy z medalami w Zamościu

To jest właśnie ten rzadki przypadek, gdzie nawet święty Mikołaj pochwali dzieci, za to, że się dobrze biły z innymi dziećmi. Brawo!

Z ostatniego w tym roku turnieju karatecy z Radzyńskiego Klubu Karate Kyokushin Raptor wracają z tarczą. Dwadzieścia medali indywidualnie pozwoliło zająć trzecie miejsce w klasyfikacji drużynowej

17 grudnia zawodnicy Raptora wzięli udział w 13. edycji Mikołajkowego Turniej Karate Kyokushin, którego organizatorem był tradycyjnie Zamojski Klub Karate Kyokushin. Po wielogodzinnych zmaganiach reprezentanci RKKK wywalczyli następujące miejsca w swoich kategoriach wagowych i wiekowych: w konkurencjach Kata (układy): złoto: Liliana Kalinowska, srebro: Kamila Osiak, brąz: Sara Pękała, Martyna Mazur.

W konkurencji kumite (walka): złoto: Kamila Osiak, Marlena Gomółka, Liliana Kalinowska, Sara Pękała, Hubert Muniowski (debiut!), srebro: Filip Nurzyński, Jolanta Dziwota, Julia Sawicka, brąz: Igor Zalewski, Anthony Michalak, Maria Kozak, Martyna Mazur, Lena Kupisz, Aleksandra Jurkowska, Kazimierz Trochonowicz, Igor Martyniuk.

Powyższe wyniki pozwoliły zająć trzecie miejsce w klasyfikacji drużynowej na osiem ekip.

Nasz klub reprezentowali również Sensej Marek Woroszyło (4 dan) i Sensej Robert Rosiński (2 dan) w rolach sędziów oraz Sensej Dawid Tryczyński (1 dan) tradycyjnie jako sekundant zawodników.

RKKK & Zbigniew Smółko

Młodzież kopie na halach

Drużyna orlika starszego Orląt (trener Arkadiusz Kot) w sobotę 16 grudnia grała w turnieju Delta Cup w Warszawie. Skład czarnych wygrał 4 mecze, 2 przegrał, skład białych wygrał 2, przegrał 4. - Gdybyśmy „obudzili" się trochę szybciej, wynik mógłby być znacznie lepszy dla obu drużyn - ocenia szkoleniowiec.

Fot.FB GROM

Drużyna Gromu Kąkolewnica rocznik 2012 prowadzona przez trenera Daniela Wajszczuka w niedzielę 17 grudnia rywalizowała na turnieju piłkarskim WINTER LOBOS CUP w Leśnej Podlaskiej. W stawce 7 drużyn zespół zajął 3 miejsce. Bilans meczów: 4 spotkania wygrane i 2 porażki - tyle samo punktów co Cresa Siemiatycze, ale przegrany bezpośredni pojedynek, co zadecydowało o końcowym miejscu. Drużyna Orląt Radzyń Podlaski zajęła 5 miejsce, wystawiając zawodników o rok i dwa młodszych. Najlepszym graczem turnieju wybrano Kubę Kublickiego z Orląt (rocznik 2014).

RAD

eprasa.pl a9d7ae2ca0

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina Czemierniki

Gmina Wohyń

Kiermasz Bożonarodzeniowy w Wohyniu

Fot.GCK

Tegoroczny kiermasz połączony był ze zbiórką pieniędzy dla małego Wiktorka, który oczekuje na operację serca. Przypominamy, że każdy wciąż może pomóc na stronie www.siepomaga.pl Serce, które woła: chcę bić! Ratuj życie Wiktorka! Brakuje jeszcze 5 mln zł, jest już uzbieranych 11 mln zł

Jarmark świąteczny po raz kolejny przyciągnął wielu wohyniaków. Rozstawiony na placu wielki, biały namiot, mieścił w swoim wnętrzu kiermaszowe stoiska, na których można było kupić wyroby rękodzieła artystycznego wykonane przez rodzimych twórców.

Świąteczne stroiki były chętnie kupowane

- Na uczestników kiermaszu czekały ozdoby choinkowe, stroiki, kolorowe kartki świąteczne, wesołe mikołaje i misternie wykonane szydełkiem aniołki. W powietrzu unosił się zapach lawendy. Na stoiskach lokalnych pszczelarzy można było kupić miody o wielu smakach oraz ozdoby i świeczki wykonane z wosku pszczelego - relacjonują organizatorzy kiermaszu. Okres przedświąteczny to okres refleksji, modlitwy, pokuty i radości z oczekiwania na zbawienie. Jest to również czas, gdy organizowane są różnego rodzaju akcje charytatywne, które mają pomóc ubogim, osobom w kryzysie bezdomności, chorym czy samotnym.

Dlatego też tegoroczny kiermasz połączony był ze zbiórką środków dla małego Wiktorka, który oczekuje na operację serca.

- Dziękujemy wszystkim, którzy odwiedzili nasz kiermasz. Zapraszamy za rok! - mówią organizatorzy.

mm

Wśród odwiedzających kiermasz dumnie przechadzał się Święty Mikołaj, częstując wszystkich grzecznych słodyczami

II Wigilia Sołecka w Lichtach

Na Wigilii zagościli również wójt Arkadiusz Filipek oraz sekretarz Waldemar Kozak, a także ksiądz Bogusław Sieńczewski. Charakteru uroczystości, a także rodzinnej atmosfery, nadało wspólne kolędowanie z zespołem Słoneczna Dolina z Licht

GM. CZEMIERNIKI **Zgodnie z obietnicą sołtysa Licht, Bartosza Lutego, o cyklicznej Wigilii, 17 grudnia odbyła się już II Wigilia Sołecka.**

- Spotkanie, podobnie jak rok temu, cieszyło się dużym zainteresowaniem mieszkańców, którzy chcieli ten dzień spędzić jako wspólnota.

- Wielkie podziękowania kieruję w stronę Koła Gospodyń Wiejskich Słoneczna Dolina w Lichtach za przygotowanie potraw wigilijnych i pomoc w organizacji oraz wkład, jaki włożyła Ochotnicza Straż Pożarna Lichty, a także schola - mówi Bartosz Luty, sołtys Licht.

mm

RAD

Święta Bożego Narodzenia w Suchowoli

Święta Bożego Narodzenia wypełnione są niezwykłą symboliką i szczególną atmosferą. To czas, który nastraja optymizmem i nadzieją na pomyślną przyszłość

GM. WOHYŃ **W Suchowoli odbyła się Wigilia, w której udział wzięli członkowie Klubu Seniora w Suchowoli.**

Wszyscy połamali się opłatkiem, złożyli wzajemnie życzenia i zasiedli do uroczystej wieczerzy. Spotkaniu towarzyszyły kolędy. W atmosferze spokoju prowadzone były rozmowy.

Serdeczne życzenia złożyli seniorom wójt gminy Tomasz Jurkiewicz i sekretarz Agnieszka Buch. Wszystkie potrawy przygotowali seniorzy, nie zabrakło wigilijnej kapusty i oczywiście pierniczków. Jak wigilia, to i prezenty. Każdy otrzymał małe co nieco.

mm

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Gmina Kąkolewnica

Gmina Komarówka Podlaska

STRONĘ REDAGUJE
Radosław Grabowski
tel. 510 073 496

Informator gminy Kąkolewnica

Gmina Kąkolewnica z podsumowaniem ostatnich lat

Koniec roku jest w wielu samorządach podsumowaniem działań na terenie gminy. Tak stało się również w gminie Kąkolewnica, gdzie po kilku latach przerwy powrócił gminny informator. Pierwsi mieszkańcy jeszcze przed świętami mieli okazję zobaczyć efekty pracy urzędników z Kąkolewnicy. „Razem możemy więcej" - to hasło przewodnie informatora, który od początku 2024 roku będzie pojawiał się jako podsumowanie kilku, bądź kilkunastu ostatnich tygodni. Najnowsze wydanie nakreśla inwestycje, które udało się zrobić od 2019 roku aż do teraz.

kąk

Anna Mróz
wójt gminy Kąkolewnica

Ukłon w stronę seniorów

- Chcę, by rozwój naszej gminy widoczny był w wielu aspektach, dlatego od kilku miesięcy stawiamy także na promocję gminy, by to, co robimy, było zauważalne przez naszych mieszkańców. Z racji tego, że nie każdy ma dostęp do internetu, postanowiliśmy stworzyć informator, dzięki któremu zwłaszcza bardziej doświadczeni mieszkańcy gminy, będą mogli zobaczyć, jakie inwestycje udało nam się wykonać, a jakie są jeszcze przed nami.

Wyremontują kolejną drogę w Grabowcu, nowe chodniki w gminie Kąkolewnica

Na początku grudnia w Urzędzie Gminy Kąkolewnica doszło do podpisania trzech umów. Jedna z nich dotyczy remontu drogi gminnej nr 101762L w Grabowcu. Pozostałe dwie to budowa chodników - w Brzozowicy Małej i Żakowoli Poprzecznej.

Umowa na drogę w Grabowcu została już podpisana

Udział w każdym ze spotkań wzięła wójt gminy Kąkolewnica Anna Mróz oraz skarbnik Agnieszka Fijałek-Ładna. Kolejna droga w Grabowcu zostanie wyremontowana do końca maja 2024 roku, a jej długość to dokładnie 400 metrów. Będzie to droga gminna nr 101762L w Grabowcu z przebiegiem od granicy z drogą gminną nr 101761L i stanowiąca dojazd do zabudowy zagrodowej i gruntów rolnych. Roboty budowlane obejmą m.in. asfaltowanie i wykonanie poboczy. Wartość projektu wyniosła 245 823,12 zł, a dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, o które wnioskowała Gmina Kąkolewnica to 50 proc. wartości, czyli 122 911,56 zł.

Dzięki kolejnym parafowanym umowom powstaną chodniki przy drodze gminnej nr 101753L w Brzozowicy Małej oraz drodze gminnej nr 101724L w Żakowoli Poprzecznej. Długość pierwszego z odcinków wyniesie ponad 500 metrów. Drugi to natomiast 197 metrów nowej drogi dla pieszych. Prace w obu miejscowościach zostaną rozpoczęte, gdy tylko warunki atmosferyczne na to pozwolą.

kąk

Chodniki zostaną wybudowane w Brzozowicy Małej oraz Żakowoli Poprzecznej

Anna Mróz
wójt gminy Kąkolewnica

Idealne zakończenie roku

- Podpisanie umowy na drogę w Grabowcu oraz dwóch kolejnych na nowe chodniki w gminie Kąkolewnica to idealne zakończenie 2023 roku. Przed nami jednak jeszcze kilka projektów, które realizujemy lub do końca grudnia chcielibyśmy zrealizować. W planach mamy remonty kolejnych dróg na terenie gminy, jednak o tym będę mogła powiedzieć więcej na początku przyszłego roku.

Magicznie aż do święta Trzech Króli

Fot.Gmina Komarówka Podlaska

Piękna dekoracja zdobi ulice Komarówki Podlaskiej

Świąteczna dekoracja zdobi ulice Komarówki Podlaskiej.

Niedługo przed Bożym Narodzeniem w miejscowości pojawiła się podświetlona choinka, figurka w kształcie Świętego Mikołaja oraz w kształcie renifera. Nie zabrakło też napisu „Wesołych Świąt".

Wigilia wypadła w tym roku w niedzielę, Boże Narodzenie – w poniedziałek, a Świętego Szczepana – we wtorek. W kościele katolickim okres bożonarodzeniowy kończy się w niedzielę po święcie Trzech Króli.

GR

Fot.Gmina Komarówka Podlaska

Nie zabrakło też choinki

RAD

eprasa.pl a9d7ae2ca0

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmna Ulan-Majorat

Gmina Borki

V Gminne Spotkanie Wigilijne w Borkach

Fot.GOKiS w Borkach

W przedstawieniu „Herody" wzięli udział: Urszula Marzec, Bogumiła Mazurek, Jolanta Karpińska, Maria Czarnecka, Danuta Zawada, Wojciech Golonka, Zygmunt Rogoza i Stanisław Armaciński. Oryginalny scenariusz udostępnił oraz wskazówek udzielił Artur Zając

V Gminne Spotkanie Wigilijne było niezapomnianym przeżyciem dla wszystkich obecnych. Dzięki takim inicjatywom gmina Borki udowadnia, że magia świąt to przede wszystkim wspólnota i wzajemna życzliwość.

Spotkanie wigilijne w gminie to już tradycja. Przed świętami w Zespole Placówek Oświatowych w Woli Osowińskiej przy wspólnym stole usiadły osoby starsze, samotne i z niepełnosprawnościami, by w towarzystwie władz gminnych podzielić się opłatkiem i życzyć sobie zdrowia oraz wszelkiej pomyślności na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia.

Wójt Radosław Sałata podkreślił ważną rolę takich wydarzeń, dzięki którym osoby starsze, samotne i z niepełnosprawnościami nie czują się osamotnione.

Podczas wydarzenia zaprezentowali się seniorzy z gminy Borki, którzy odtworzyli lokalną tradycję ludową zwaną „Herody". To przedstawienie bożonarodzeniowe, w którym biorą udział: król Herod, kilku jego dworzan, śmierć, diabeł, anioł i żyd. Treść przedstawienia opiera się na fragmencie Ewangelii opisującej rzeź niewiniątek i śmierć króla Heroda. Główny wątek dramatyczny ukazuje walkę dobra ze złem.

- Szczególne podziękowania należą się seniorom z Gminnej Rady Seniorów pod przewodnictwem Małgorzaty Górnej, Klubu Seniora, pracownikom Urzędu Gminy oraz wszystkim szkołom w gminie Borki za doskonałą współpracę w organizacji wydarzenia, za zaangażowanie i troskę, aby V Gminne Spotkanie Wigilijne było niezapomnianym przeżyciem dla wszystkich obecnych. Dzięki takim inicjatywom gmina Borki udowadnia, że magia świąt to przede wszystkim wspólnota i wzajemna życzliwość - relacjonuje wydarzenie współorganizator wigilii, Gminny Ośrodek Kultury i Sportu.

mm

Laureaci konkursu na najpiękniejszą kartkę bożonarodzeniową

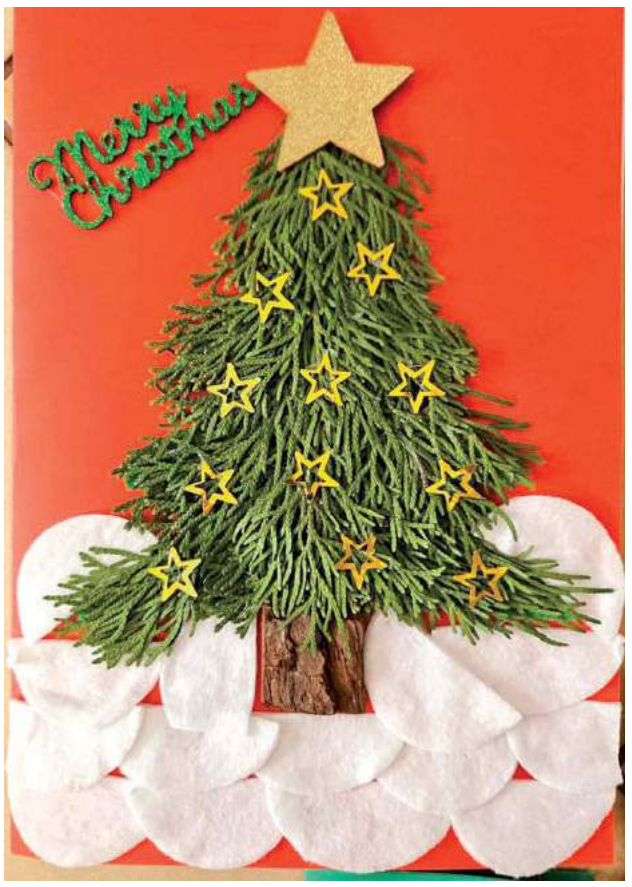

III miejsce w kat. klas 4-8
Albert Magnuszewski

GM. BORKI Organizatorem konkursu był GOKiS.

- Każda praca bardzo nas ucieszyła i zachwyciła. Samodzielne napisy, wycinanki i nietuzinkowe pomysły, to to, co zwracało naszą uwagę. Poziom prac był bardzo wysoki. Dziękujemy nauczycielom, rodzicom i instruktorom za zachęcenie dzieci do tworzenia, za inspirację, rozwijanie wyobraźni i ćwiczenie umiejętności - dziękują organizatorzy.

mm

Nagrody i wyróżnienia

W kategorii wiekowej klas 4-8
1 miejsce: Oliwia Górska, kl. 8, Krasew
2 miejsce: Jowita Filip, kl. 5, Borki
3 miejsce: Julia Mazur, kl. 8, Krasew
3 miejsce: Albert Magnuszewski, kl. 5, Krasew

Wyróżnienia:
Błażej Niewęgłowski, kl. 4, Krasew
Julia Mitura, kl. 7, Tchórzew Kolonia
Kacper Cieślak, kl. 5, Wola Chomejowa
Lena Niewęgłowska, kl. 5, Tchórzew Kolonia
Klaudia Anna Bieniek, kl. 5, Tchórzew Kolonia
Oliwia Danieluk, kl. 5, Krasew.

W kategorii wiekowej klas 1-3
1 miejsce: Nikola Latoch, kl. 3, Wola Osowińska
2 miejsce: Miłosz Zabielski, kl. 2, Wola Chomejowa
3 miejsce: Izabela Książek, Wrzosów

Wyróżnienia:
Oskar Górski, kl. 3, Krasew
Szymon Firla, kl. 2, Wola Osowińska

W kategorii wiekowej: przedszkola
1 miejsce: Amelia Makosz, Tchórzew Kolonia
2 miejsce: Amelia Janczak, Tchórzew Kolonia
3 miejsce: Emilia Niewęgłowska, Tchórzew Kolonia

Wyróżnienia:
Antoni Bober, Borki
Wojciech Sokół, Wola Osowińska
Antoni Bącik, Wola Osowińska
Julia Siwek, Borki
Alicja Sokół, Wola Osowińska.

Sukces Oliwii, Mai i Michała - uczniów z gm. Ulan - Majorat

Trzech utalentowanych uczniów Zespołu Szkół w Ulanie-Majoracie pod okiem nauczycielki muzyki Magdaleny Dziurdziak doszło do finału IV Ogólnopolskiego Festiwalu Dźwięki Wolności Gdynia 2023 i zdobyło tam wyróżnienia przyznane przez jury w składzie: Jerzy Petersburski Jr, Anna Domżalska oraz Marcin Spenner.

Jury wyróżniło:
- Oliwię Nowak,
- Maję Polkowską,
- Michała Polkowskiego.

- Dziękujemy za reprezentowanie szkoły, gratulujemy sukcesu na szczeblu ogólnopolskim - gratuluje społeczność szkolna.

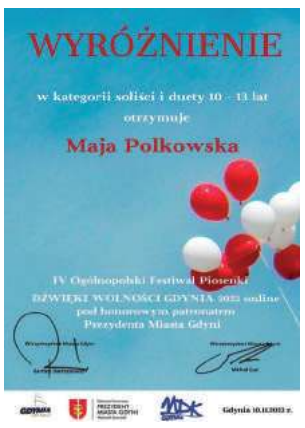

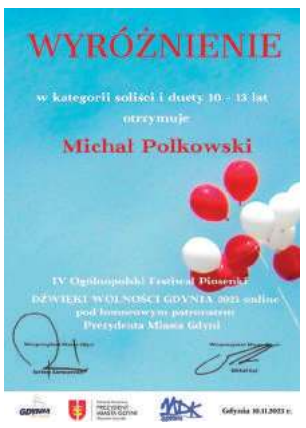

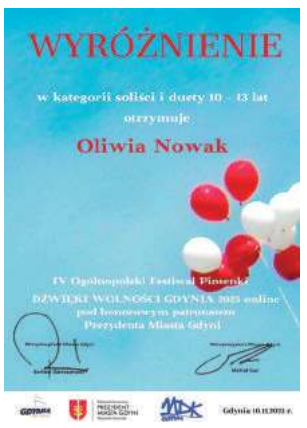

* Podczas XXIII Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego ks. Jana Twardowskiego *Uśmiech Pana Boga 2023*. Szkołę Podstawową w Domaszewnicy reprezentowali: Kornelia Nowicka (I miejsce w kategorii klas I - III), Gabriela Ścioch, Piotr Mućka i Bartosz Ścioch (wyróżnienie w kategorii klas VII- VIII).

mm

Fot.DK Gdynia

Jury festiwalu: Jerzy Petersburski Jr, Anna Domżalska oraz Marcin Spenner

RAD

eprasa.pl a9d7ae2ca0

Serwis I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu „bezMyślnik”

Dominika Śledź i Karol Siemionek nagrodzeni w literackim konkursie Ireny Golec „Czerwona Róża dla Niej”

Tegoroczni maturzyści już zdobywają świat

W niedzielę, 10 grudnia, odbyło się podsumowanie szesnastej już edycji ogólnopolskiego konkursu literackiego im. Ireny Golec „Czerwona Róża dla Niej”. Wśród nagrodzonych znaleźli się: Dominika Śledź z 4e (druga z lewej) i Karol Siemionek z 4e (czwarty z lewej). Pozują do zdjęcia z pozostałymi nagrodzonymi uczestnikami oraz z Anną Mróz, wójtem Kąkolewnicy i Szczepanem Niebrzegowskim, starostą radzyńskim

Na gali rozdania nagród w Kąkolewnicy pojawili się goście, zwycięzcy i wyróżnieni. W tym gronie znaleźli się uczniowie naszej szkoły - Dominika Śledź oraz Karol Siemionek. Zachwycili jury swoim talentem, ale i ciężką pracą.

Dominika porusza w swoim utworze problematykę śmierci. Podkreśla, że nikt z nas jej nie odroczy, jednocześnie przypomina, że śmierć to początek życia we wspomnieniach innych. Karol pisze o pułapce - sieci, w którą łatwo wpaść. Chodzi o tak powszechne uzależnienie od internetu.

- Traktuję swoje teksty jako wpis w pamiętniku - podkreśla Karol. - Cieszy mnie jednak, kiedy ktoś wyciąga naukę z tego, co napisałem - dodaje. Dominika uważa natomiast, że dzieło to uzewnętrznienie emocji i próba pogodzenia się ze stratą. Na pytanie o radę dla młodych twórców, odpowiada: - Nie można bać się wyrażania emocji i uczuć. Trzeba eksperymentować z formą i stylem. Pomaga też czytanie literatury.

Karol: Poezja jest dobra tylko wtedy, gdy jesteśmy szczerzy

Z kolei Karol podkreśla, że: - Poezja jest dobra tylko wtedy, gdy jesteśmy szczerzy. Tylko w ten sposób można osiągnąć sukces.

Eryk Niewęgłowski

Proza, III miejse
Karol Siemionek, 4e
„Połamane Lustra”

W krainie zegara, gdzie czas mierzy się migotaniem ekranów i wskaźników, tam, gdzie dusze ludzi zawierają pakt z internetowym demonem.

Na horyzoncie śmierci światła, jak Titanic w ciemności nocy, uderzają fale nieświadomości, wciągając nas w ocean informacyjnej papki, jak przymusowi marynarze na statku bez kapitana, dryfujemy w morzu dezinformacji, wiedzy pożeranej przez fałszywe wiadomości. Jesteśmy wojownikami w labiryncie cyberprzestrzeni, nasze myśli zamknięte w wirach kodu, sercami sprężonymi w sprężynę życia, czasami skaczącą w ciemność, jak strzała Amora, ale teraz to nie miłość, a potop informacji nas trawi, zalewając psychikę falami niekończących się tweetów. I w tym labiryncie każdy jest własnym Tezeuszem, walczącym z Minotaurem zwanym uzależnieniem, uzależnieniem od ekranów, od lajków i serc, które stają się nową walutą, monetami, którymi płacimy za chwilową rozkosz, za ułamek uwagi, ale w końcu zostajemy sami, jak Prometeusz skuty łańcuchami swoich własnych błędów.

Wszyscy jesteśmy Galileuszami poszukującymi gwiazd na niebie, ale gwiazdy te przesłonięte smogiem naszej własnej egoistycznej konsumpcji, konsumpcji dóbr i energii, pozostawiając naszą planetę w stanie agonii, jak chorą kobietę, która prosi o ratunek, a my udajemy, że jej nie słyszymy. W XXI wieku problemów jest więcej niż gwiazd na niebie, więcej niż ziaren piasku na plaży, jak Anioł Stróż śledzący nasze kroki, pytamy się, czy nasza przyszłość jest nadal w naszych rękach, czy jesteśmy bohaterami tej opowieści, czy tylko marionetkami w rękach technologicznych bogów, złotych, ale bezdusznych, jak Midas, którego dotyk przemienił wszystko w złoto, ale odebrał mu ciepło.

Czy ocalimy nasz świat przed zagładą, czy spoczniemy na dnie morza ignorancji? Czy odnajdziemy naszą ludzkość w tym labiryncie cyfrowego chaosu? To pytanie otwarte, jak księga życia, którą każdy z nas pisze, i choć kłopoty wieku nas gonią, nie wolno nam przestać marzyć o lepszym jutrze.

Anna Warwas,
nauczycielka języka polskiego

Młodzi ocalą to, co w życiu najważniejsze

Teksty Dominiki i Karola są szczere, poruszające i zaskakująco dojrzałe. Dominika poruszyła mnie swoją refleksją o śmierci. Jej słowa niosące pocieszenie stały mi się bardzo bliskie: „w śmierci jest życie, wspomnienia i miłość”. Wiersze Dominiki są pełne czułości i zrozumienia, są jak rozmowa z przyjacielem. Natomiast w Połamanych lustrach Karola znalazłam pełne bólu pytania o kondycję współczesnego człowieka, który zmaga się z własnymi słabościami, buntuje się i walczy, cierpi i szuka nadziei, determinowany przez postęp cywilizacyjny walczy o niezależność, o zachowanie wrażliwości. Ocali człowieczeństwo czy utonie „w morzu ignorancji”? Teksty Dominiki i Karola dają nadzieję, że młodzi ocalą to, co w życiu najważniejsze. Dziękuję Wam, Dominiko i Karolu, za Waszą wrażliwość, delikatność, za trudne pytania i za nadzieję.

Poezja, III miejsce
Karol Siemionek, 4e
„Mara egzystencjalna”

W duszy jak noc bezgwiezdna i ciemna,
Tropiąca światło, co w głębi skrywa tajemnice,
Wędrówka w mroku, wiatr senny w klatce ptaków,
Tam, gdzie dusza z sobą sama toczy bezdźwięczną walkę.

Jak krzyżówki uliczne w chaosie znaków,
Zmysły splątane jak struny w szaleńczym tańcu,
W sercu burza, która spokój chce zdobyć,
Lecz myśli wędrują tam, gdzie ciemność jest najgłębsza.

Jak ocean bez brzegu, w którym utonąć można,
Choroba umysłu, jak fala, co niesie w otchłań,
Lecz gdzieś na dnie tej czarnej toni,
Istnieje nadzieja, że światło wschodu zabłyśnie.

W dżungli myśli, jak stracony wędrowiec,
Błądzisz przez mroki, szukając wyjścia,
Ale pamiętaj, choć serce jest ciężkie jak skała,
Człowiek silniejszy niż myśli, które go dręczą.

Ból wewnętrzny jest rzeczą piękną,
Choć czasem trudno to zrozumieć.
Twoja dusza to kwiat w ogrodzie życia,
Mimo że teraz zwiędł, znów zakwitnie wiosną nową.

Poezja, II miejsce
Dominika Śledź, 4e
Śmierć

Śmierć jest jak cień, co cicho się skrada.
Wciąż obecna, lecz niewidoczna jak mgła.
To koniec podróży, nieznany kierunek, gdzie dusza odpoczywa
w wiecznym spokoju i cieniu.

Jest jak zasłona, co opada na scenę,
gdy ostatni akt się kończy, jak wiersz co trwał do rana.
To odejście, które pozostawia tęsknotę,
ale wspomnienia żyją, jak gwiazdy na niebie bez końca.

Śmierć jest jak wiatr, co cicho przepływa, nieuchwytna i nieodgadniona jak tajemnica.
To spotkanie z nieznanym, nowym światem,
gdzie dusza znajduje spokój i wieczne szczęście.

Jednak pamiętaj, że w śmierci jest też życie,
wspomnienia i miłość, które nigdy nie przeminą.
Choć ciało odpływa, dusza nadal trwa,
w innym wymiarze, gdzie wieczność się zaczyna.

Jedna paczka dla jednej rodziny

Uczniowie I LO wzięli udział w akcji „Jedna paczka od jednej klasy dla jednej rodziny” przygotowanej we współpracy z radzyńskim MOPS-em. Aż 17 klas przygotowało paczki. Na zdjęciu: Monika Rączka, pedagog szkolny i koordynatorka akcji, Martyna Belniak (3c), Eliza Wyrzykowska (1e), Aleksandra Chinek (1a), Natalia Nowacka (1f), Martyna Obuchowska (3d), Weronika Rączka (3d), Patrycja Struczyk (3d), Julia Robak (2f), Eryk Kołosowski (1d), Vincenzo Montalto (3c), Przemysław Gmitruczuk (3c), Jakub Jeleń (3c), Łukasz Opolski (3c) i Jakub Rola (3c)

Tuż za podium

Sztafeta dziewcząt z naszego liceum zajęła V miejsce w Wojewódzkiej Licealiadzie w Pływaniu. Ale cóż to była za walka! Od podium dzieliła nasze zawodniczki niespełna sekunda. Na zdjęciu: Martyna Muniowska (4a), Eliza Gomółka (4a), Aleksandra Obrębska (1a), Aleksandra Krasuska (2d), Aleksandra Korszniewicz (4b), Wiktoria Madej (3c), Natalia Niewęgłowska (4a), Michał Danilczuk (4a), Łukasz Opolski (3c), Mikołaj Trykacz (4b)

RAD

eprasa.pl a9d7ae2ca0